Ner 70. Kraków 25 Marca — Piątek. Rok 1864.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Gdy naznaczony orzeczeniem c. k. Sądu krajowego z d. 3 grudnia 1863 do l. 19,861, potwierdzonem przez c. k. Sąd wyższy pod d. 14 grudnia t. r. do l. 20,745 trzechmiesięczny przeciąg zawieszenia dziennika **„Czas“** upłynął, przeto Wydawnictwo jego ogłasza, iż od d. 1go kwietnia 1864 dziennik **„Czas“** znowu wychodzić będzie.

Przedpłata na dziennik **„Czas“** wynosi na **Kwiecień, Maj** i **Czerwiec**:

(w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Za granicą:

do Prus	rocznie	tal. 16 srgr. 20.
	kwartalnie	„ 4 „ 5.
	miesięcznie	„ 1 „ 15.
do Rzeszy niemieckiej	rocznie	tal. 21 srgr. 10.
	kwartalnie	„ 5 „ 10.
	miesięcznie	„ 1 „ 25.
do Francyi *)	rocznie	franków 108.
	kwartalnie	„ 27.
	miesięcznie	„ 10.
do Włoch i Szwajcaryi	rocznie	franków 116.
	kwartalnie	„ 29.
	miesięcznie	„ 10.
do Belgii i Anglii	rocznie	franków 80.
	kwartalnie	„ 20.
	miesięcznie	„ 7.

*) Prenumeratę na całą Francyę, oraz Belgię i Anglię przyjmuje: p. M. Weintemberger w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a najgłówniej o nadesłanie drukowanego adresu.

Z dniem 31 marca dziennik **„Chwila“** przestaje wychodzić.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 23 marca. *Flyveposten* wczorajszy donosi: „Niels Juel,“ który przybył w sobotę do Kopenhagi, pójdzie na kilka dni do doków, gdzie go mają naprawić.

Kopenhaga 21 marca. *Berlingske Tidende* pisze: Rząd nie przystał na zawieszenie broni. Nie podobna przypuścić, aby opuszczenie stanowiska w Dyppel, tudzież obecny stan rzeczy przyjęte były za podstawę wstrzymania dalszych kroków nieprzyjacielskich.

Kopenhaga 23 marca. Według prywatnych doniesień, onegdajsze bombardowanie Friedericii nie zrządziło wielkiej szkody; lubo na wielu miejscach wszczął się pożar, szybko ugaszono ogień i znaczniejszych budynków parę tylko zgorzało. *Dagbladet* mówi, że król wyjechał na Alsen (jak nam już telegrafowano *Red. Chw.*)

Londyn 23 marca. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 12go b. m. Bombardowanie twierdzy Powels w Mobile prowadzone jest dalej; jest mniemanie, że flota Faraguta nie jest wystarczającą, aby zdobyć Mobile silnie obwarowane. Wieść krąży, że Grant zaleca zebranie wojsk, aby ruszyć na zdobycie Richmondu (stolicy konfederacyi południowej).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 24 marca.

Zgodnie z depeszą wiedeńską, umieszczoną w końcu ostatniego numeru dziennika naszego, mają w Paryżu nadzieję, że po świętach wielkanocnych, gdy się zbierze parlament, który z powodu tych świąt chwilowo nie obraduje, ministeryum lorda Palmerstona zostanie obalone. To pewna, że przygotowuje się w parlamencie burza przeciw ministeryum: lord Derby w Izbie wyższej, p. D'Israeli w Izbie niższej zamierzają stanowczo przypuścić atak, a to szczególniej w sprawach zewnętrznych, w sprawie niemiecko-duńskiej i z powodu oziębienia dobrych stosunków między Anglią a Francyą. Wątpić można, aby ministeryum lorda Palmerstona zostało obalone, a to głównie dla niemożności złożenia innego; ta niemożność stanowiła dotychczas główną, jeżeli nawet nie jedyną siłę lorda Palmerstona. Być jednak może, że tą razą torysowie, opierając się na księciu Walii, zdołają utworzyć ministeryum. Przypominamy przecież, że od pewnego czasu nigdy nie zdołali się długo utrzymać u władzy. Nie dziwimy się, iż w Paryżu mają nadzieję zmiany ministeryum angielskiego, już dla tego samego, że tego sobie gorąco tam życzą. W samej rzeczy, rząd francuski ma wszelkie prawo żywienia żalu do gabinetu lorda Palmerstona, a to równie za opuszczenie go w sprawie polskiej jak za suchą odmowę przystąpienia do kongresu; żal ten wzmódz także mogły dwie niedawno zaszłe okoliczności, raz ogłoszenie noty lorda Napier, w której jest mowa o porozumieniu się innych mocarstw z wyjątkiem Francyi w ważniejszej kwestyi niż duńska“, powtóre: stanowisko zajęte przez lorda Palmerstona w sprawie p. Stansfeld. Zasłonięcie przyjaciela Mazziniego odpowiedzialnością pierwszego ministra królowej angielskiej, wywołało oburzenie półurzędowej prasy francuskiej. Nie kryje się ona z nadzieją, iż to postępowanie lorda Palmerstona, które cechuje jaskrawemi wyrazami przyczyni się do jego upadku. *La France* umieszcza nawet z tego powodu artykuł wstępny pod tytułem: *„Lord Palmerston i p. Stansfeld“*.

O stanie kwestyi duńskiej podamy parę wyjątków z dzienników wiedeńskich, sądząc, że w tej właśnie chwili najlepiej w Wiedniu mogą być świadomi, jak stoi rzecz względem układów; od gabinetu bowiem wiedeńskiego zależy, czy zechce doprowadzić wojnę do ostatnich granic możności lub przerwać ją układami.

Presse wiedeńska dowiaduje się w liście z Londynu z d. 18go b. m. następujących szczegółów o toku układów dla przywiedzenia konferencyi do skutku:

„Rząd duński rzeczywiście odstąpił od pierwotnego swego postanowienia, i w dniu 15 b. m. zawiadomił lorda Russella telegrafem, że przystaje na konferencyę bez zawieszenia broni. Hr. Russell telegrafował odwrotnie do Kopenhagi, zapytując, czy jest to stanowczem przyjęciem jego pierwotnego projektu? W takim razie musiałby podnieść tę okoliczność, że projekt jego z dnia 22 lutego przyjętym został w *zasadzie* przez mocarstwa niemieckie, i że w rzeczy samej tak on go pojmował, iż samej konferencyi przypadnie zadanie postawienia podstawy, na którejby oprzeć się dało możebne rozwiązanie kwestyi. Rząd duński odpowiedział drogą telegraficzną, a wczoraj (17go) odpowiedź dostała się do rąk hr. Russella, że mógłby przystać na zawieszenie broni jedynie za poprzedniem wyjściem wojsk z Jutlandyi, a to ze względu na usposobienie ludu, lecz, że od tego pytania nie czyni zawisłem przyjście konferencyi do skutku, przypuszczając, że mocarstwa niemieckie uważać się nadal będą, tak jak dawniej, za związane oświadczeniami z d. 31 stycznia (notą austryacko-pruską) i że wyrażona ponownie w depeszach z d. 7 marca gotowość ich do konferencyi z tego samego wychodzi punktu (całość monarchii duńskiej. *Red. Chw.*). Earl Russell odpowiedział dzisiaj (18go), że jak rzeczy się obecnie ułożyły, konferencya wtedy tylko przyjdzie do skutku, i w takim razie tylko dawałaby nadzieję skutecznego rezultatu, jeśliby wszyscy jej uczestnicy porozumieli się co do przystąpienia do konferencyi w zasadzie tylko, to jest bez poprzedniego dania jej jakowej podstawy. Na to odrzekł p. Quaade, że rząd duński musi przy swojem widzeniu obstawać, samo jednak przez się rozumie się, że podda się wyrokowi Europy na konferencyi.“

Dalej zaś pisze *Presse*: „Według innych doniesień przez nas otrzymanych, nabiera mocy mniemanie, że gabinet wiedeński skłonnym jest postąpić sobie po woli Anglii i przystać natychmiast na konferencyę z niejakiemi zastrzeżeniami. Z gabinetem berlińskim toczą się jeszcze układy w tej mierze z Londynu i Wiednia; zdaje się jednak, że Prusy jeszcze się temu sprzeciwiają. Jeżeli się to wszystko potwierdzi, to wojna prowadzi się dziś tylko dla honoru wojskowego. Prusacy chcą odnieść zwycięstwo pod Dyppel, a Duńczycy również bronią Dyppel więcej tylko dla honoru. Tak dalece już dyplomacya rozwodniła cel działania na Sundewitt i w Jutlandyi, że się z podziwieniem pytać godzi, na co się jeszcze krew leje i na co się bombarduje, skoro idzie tylko o zdobycie stanowisk, których Duńczycy bronią z tem przeświadczeniem, że w każdym razie utrzymają się przy nich. Zaprawdę, szkoda każdego żołnierza rannego, szkoda każdego kosztownego strzału, który jeszcze wypadnie z dział gwintowanych. Lepiej iść na konferencye, porozumieć się jak można, i rzecz całą zakończyć.“

Wiener Lloyd powiada, że doniesienie jednego z tutejszych dzienników (a zatem *Pressy*), iż Austrya i Prusy zezwoliły na konferencyę bez zawieszenia broni a nadto bez nadania układom stałej podstawy, jest tylko propozycyą angielską przedłożoną w d. 21 hr. Rechbergerowi, gdy tymczasem z Berlina donoszą telegramem prywatnym iż p. Buchanan taką samą propozycyę wręczył p. Bismarkowi. Wniosek ten nie ma na celu, aby konferencya obradowała wśród szczęku broni, lecz aby kwestyę zawieszenia broni ona sama rozstrzygnęła, i to ma być pierwszym punktem jej programu. Nie należy także brać dosłownie, jakoby konferencya nie miała żadnej podstawy uprzedniej, lecz było to tylko powiedzianem, aby dać do zrozumienia Austryi i Prusom, że należy się oprzeć na układach z r. 1851 i 1852 a oraz odjąć Rzeszy niemieckiej wszelki pozór do niewzięcia udziału w naradach. Gabinet berliński miał przyjąć tę propozycyę bardzo chłodno. Niemniej jednak porozumiano się między Wiedniem a Berlinem i miano przesłać 22go doLondynu uwiadomienie o przyjęciu propozycyi.

Wanderer powiada, że propozycya angielska co do podstawy układów z r. 1851 i 1852 nie znalazła przyjęcia w Wiedniu i Berlinie. Państwa niemieckie zgodziły się na to, aby nie przerywać kroków nieprzyjacielskich, a przyjąć propozycyę konferencyi bez dania poprzedniej podstawy układom. To oświadczenie przesłano do Londynu, a gabinet tameczny będzie się starał, aby w Kopenhadze zgodzono się na taki warunek. Posłuży zaś w tem gabinetowi londyńskiemu oświadczenie ponowne Austryi i Prus, iż pozostaną wiernemi zasadzie nietykalności monarchii duńskiej. Wszelako nie tyle idzie Danii o zasadę nietykalności, ile o utrzymanie związku Szlezwiku z Danią.

Wśród tego jeśliby gabinet londyński się zmienił, na co się zdaje zanosić, rzeczy mogłyby zupełnie inną przybrać postać. *Gazeta Berlinga* jeszcze utrzymuje, że Dania nie ustąpi i w tym razie maluje ona usposobienie ludu stolicy; lecz dwór zapewne innego jest zdania i to może stało się powodem nagłego wyjazdu króla do obozu, gdzie bezpieczniejszym się czuje niż w własnym pałacu. Już nieraz obawiano się, aby nie przyszło w Kopenhadze do jakiego wybuchu, lecz dotąd wstrzymywała go wojna. Gdyby jednak miano traktować o pokój, nie możnaby ręczyć za następstwa.

Dnia 20go t. m. odbyło się ostatnie posiedzenie w sali Barthélemy; publiczność przyjęła żywemi oklaskami deputowanego Picard i p. Prevost-Paradol, któremu minister nie chciał udzielić pozwolenia na odczyt w tej samej sali. Ostatnie to posiedzenie zamknął p. Odillon Barrot mową, w której między innemi powiedział, że przez spokój i porządek, które zawsze przewodniczyły odczytom, publiczność francuska okazała się godną wolności.

Z powodu znanej noty w *Monitorze* o naganie danej przez Ojca św. kardynałowi Bonald, za wprowadzenie liturgii rzymskiej w dyecezyi lugduńskiej, kardynał wystósował był list do swojego duchowieństwa, w którym tłomaczył, iż twierdzenia urzędowego dziennika były mylne. Otóż *Monitor* obstaje dziś przy swojem, i mówi, że reklamacya rządu francuskiego zaniesioną została do Rzymu 23go lutego, że oświadczenie kardynała Antonellego jest z tego samego dnia, lecz że dopiero 9go marca sekretarz stanu nazkazał je wręczyć kardynałowi Bonald. List zaś kardynała do duchowieństwa jest datowany 11go marca.

Upadek ministeryum Bulgarisa w Atenach uważają w Paryżu za zwycięztwo wpływu francuskiego. Nie wiemy, czy tak jest rzeczywiście, lecz w każdym razie małaby to była kompensata w zamian za widoczne osłabienie tego wpływu w najważniejszych sprawach europejskich.

Dyskusya całkiem niespodziewana, a trącająca o najwyższe kwestye społeczne i zasady państwa, zaskoczyła senat francuski na posiedzeniach w d. 18 i 19 b. m. Powodem do niej była petycya p. Merlin, byłego oficera artyleryi, a dziś obywatela poważanego w swoim departamencie, syna sławnego w rocznikach rewolucyi francuskiej członka konwencyi, Merlina de Thionville. Według konstytucyi francuskiej petycye mogą być tylko do Senatu zanoszone; pan Merlin więc zaniósł tam petycyę żądającą, aby Senat wziął pod rozwagę szerzenie się coraz większe publikacyj przeciwnych religii i moralności. Podanie to miało i pod tym względem pewne znaczenie, że p. Merlin jest protestantem. W bardzo jaskrawych kolorach przedstawił on okropne skutki spływające ztąd na społeczność, a powołując się na konstytucyę, która postawiła Senat na straży publicznej moralności, żądał od niego wpływu na rząd i na zmianę ustaw w tym względzie. Zdaniem bowiem jego, ustawy istniejące nie dają rządowi dosyć środków do zabezpieczenia społeczeństwa od następstw koniecznych, a już dzisiaj aż nadto widocznych. Pisma szkodliwe moralności, jeżeli się ich rozpowszechnianiu nie położy tamy, usuwając i niszcząc wszelkie moralne podstawy społeczności, doprowadzić ją muszą do ateizmu nietylko w religijnej, ale i w politycznej sferze.

Sprawozdanie Komisyi Senatu nie przeczyło ani złemu, jakie wyradzają publikacye przeciwne religii i moralności, ani symptomatom społecznym przez petycyę wskazanym; sprawozdawca zarzucał tylko panu Merlin pewną przesadę, a usprawiedliwiał całkiem rząd i prawodawstwo. Prawodawstwo zdaniem komisyi odpowiada zupełnie wymaganiom dzisiejszej społeczności, i nie może posunąć się dalej w obec przyjętej zasady wolności wyznań. Rząd żadnej nie opuszcza uprawnionej represyjnej strony i pilnie strzeże moralności publicznej. Senat przeto zdaniem komisyi winien przejść nad petycyą do porządku dziennego.

Byli atoli senatorowie, którym się zdawało, że pomimo przyjętej zasady wolności wyznań, byłoby coś do zrobienia, aby złe w petycyi wytknięte o ile można powstrzymać. Skoro moralny stan społeczności jest narażonym, trzeba koniecznie starać się o sposoby zapobieżenia niebespieczeństwu. Ulepszenie ustaw winno być w tej mierze zadaniem rządu; petycyę przeto należy odesłać ministerstwom spraw wewnętrznych i oświecenia.

Zepisać tu należy, że tak mowcy, którzy chcieli petycyę uwzględnić, jako i ci co radzili przyjść do porządku dziennego, nie zaprzeczali ani złemu ani jego skutkom. To było zapewne przyczyną, że dyskusya nader poważna i ciekawa trwała przez dwa posiedzenia, i lubo się skończyła przejściem do porządku dziennego, nie małe w Paryżu sprawiła wrażenie. Z wyższego bowiem — gdyż moralnego i społecznego stanowiska — dotknęła najwyższych i najgłębszych zadań. Szło o szkodliwy wpływ pod względem moralności na społeczność, a stąd i o wolność druku i o wolność wychowania, głównie zaś o pogodzenie prawodawstwa, któreby odpowiadało tak potrzebie zabespieczenia moralności w społeczeństwie jak zasadzie

---

Część literacko-artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

Kościół ś. Wojciecha w Krakowie.

(Dokończenie patrz Nr 69).

Uzupełniając podane przez nas wiadomości o kościele ś. Wojciecha, nadmienić nam jeszcze wypada o ś. Janie Nepomucenie, który w mieście Krakowie zdawna szczególnie był czczony; ta bowiem cześć łączy się z świątynią, o której piszemy.

Mimo że proces kanonizacyi ś. Jana Nepomucena na patrona Czech, rozpoczętym był dopiero w 282 lat (r. 1675) po spełnionem na nim przez Wacława IV męczeństwie (r. 1393), a skończonym bullą wydaną d. 19 marca 1729 r.; przecież są dowody: iż święty ten czczonym był już od chwili gdy w falach Mołdawy utonął. Dowody owe poparte zabytkami pędzla i dłuta dotąd zachowanemi, nie sięgają w Czechach po za rok 1532; kiedy przeciwnie w Polsce dawniejsze są ślady nabożeństwa do tego szczególnie miłowanego świętego. Gdzież u nas most, rzeczka, staw lub jezioro, gdzieby nie było statuy pięcioma gwiazdami uwieńczonego kanonika pragskiego? Posągi te powszechnie nad wodami, a w Wielkopolsce na rynkach i cmentarzach stawiane, sięgają datami swojemi czasów o wiele wcześniejszych od roku 1729, kiedy Rzym wydał wyrok przyznający Janowi z Nepomuk cześć kościelną. W Krakowie np. na Piasku stoi przy mostku na Rudawie figura Nepomucena, z napisem świadczącym iż istniała tam już przed 1523 rokiem, a w r. 1815 odnowiono ją na pamiątkę utworzenia Rzeczypospolitej Krakowskiej; w Wilnie także w okolicy kościoła ś. Rafała (gdzie dziś stoi słup z cudowną figurą Chrystusa Pana), był przed rokiem 1719 starożytny posąg ś. Jana Nepomucena.

Gdyby u nas zeszły badania archologiczne aż do tej pilnej drobiazgowości jak u Niemców i Francuzów, którzy dawno już figury przydrożne w inwentarze zabytków swoich włączyli; wtedy wykazaćbyśmy mogli: że w XV i XVI stóleciu postać ś. Jana z Nepomuk zastępować zaczęła w Polsce posągi ś. Jana Chrzciciela stawiane przedtem nad wodami; a po odbytej w Pradze głośnej z przepychu kanonizacyi, stało się u nas (w XVIII wieku) powszechnem uwielbienie czeskiego patrona. Przypadał święty ten do smaku narodowi, bo był stróżem honoru a opiekunem dobrej sławy. Na szablach nawet dawano napisy z wezwaniem pomocy jego. Epigraf taki widzieliśmy na karabeli wyryty o dwieście prawie lat wcześniej, niż Rzym wyrok kanonizacyi czeskiego patrona ogłosił. Był on następny:

Janie Nepomucenie, Ty patronie święty!
Brońże mego honoru, by mi nie był wzięty. 1540 r.

Wtedy więc już gdy w r. 1721 cesarz Karol VI obsyłać począł stolicę apostolską prośbami, aby o ś. Janie Nepomucenie msze śś. w krajach berłu jego podległych odprawiane być mogły; i od nas szły do Rzymu listy popierające to życzenie dla Polski.

Czytamy je w *Memoriale* wydanem w Rzymie w r. 1723. Upominali się o tę cześć: król August II, nuncyusz Arcivesco, arcybiskup gnieźnieński, biskupi polscy wszyscy prawie, wojewoda krakowski, akademia i rajcy Krakowa, którzy prosząc o uznanie ś. Jana Nepomucena za patrona miasta, przyrzekali, że bractwo literackie urządzi na ołtarz dla niego osobną kaplicę przy kościele ś. Wojciecha.

Gdy tedy prośbom zadosyć się stało (1729 r.), ołtarze i kaplice po Polsce, Rusi i Litwie dla ś. Jana Nepomucena wznosić zaczęto; czyniąc starania o posiadanie relikwij tego czeskiego a wtenczas już i polskiego patrona.

Bractwo literackie otrzymało wtedy relikwie owe dla kościoła ś. Wojciecha. Z taką zaś uroczystością przyjmowano święte szczątki w murach naszego miasta, że magistrat krakowski z lamentem pisał do Branickiego jenerała artyleryi, aby choćby dwudziestu czterech dział użyczył na bicie salw w dzień festynu tego. (A. Grab. *Dawne zabytki* str. 123).

Budowę kaplicy przypartej do południowej ściany kościoła ś. Wojciecha, rozpoczęto w r. 1778 z przeznaczeniem jej ku czci ś. Jana Nepomucena. Mimo, że o tej dacie i dedykacyi świadczy umieszczony na niej napis; przecież dowiadujemy się z dokumentu będącego dawniej w gałce wierzowej tego kościoła, że w pomienionym roku wzniesiono tylko mury kosztem Potockiego wojewody Bełzkiego; zaś dopiero we trzy lata potem, kaplica ostatecznie wykończoną została, staraniem i nakładem Franciszka Dzianottego, X. Macieja Pstronkońskiego, i krakowskich rodzin: Laśkiewiczów, Wolfów, Kubeckich, Kirchmayerów, Kremerów, oraz datkami innych wielu. Pod ów czas (1781 r.) restaurowano także kościół cały; a kaplicę już wtedy poświęcono znowu czci błogosławionego Kadłubka **).

Tak nieraz świeckie pobudki, czasem chłód religijny, a wielokroć sama nawet żarliwość ku nowym promieniom łaski Bożej zwrócona, przyćmiewają cześć jednych świętych a do innych nabożeństwa zwiększają; więc i z uwielbianiem ś. Jana Nepomucena podobnie się w Krakowie stało, jak z pragnieniem przeniesienia uroczystości ś. Stanisława (z okazyi nadanej konstytucyi) na dzień 3 maja, a uznaniem w r. 1715 ś. Józefa za patrona miasta. O jednem i drugiem zapomniano. Opustoszała także kaplica ś. Jana Nepomocena przy kościele ś. Wojciecha; a gdy statua tego świętego jest w nawie kościoła, w tem oratoryum stoi teraz nieuposażony ołtarz błogosławionego Kadłubka.

To opustoszenie stało się przypadkowo pod te czasy, gdy w Czechach świat uczony wątpić nawet zaczął czy żył kiedy ś. Nepomucen; a rozumiano że cześć jego Jana Hussa się tyczyła — zastawiano się wtedy kancyonałem lutomirzyckim z XV wieku, gdzie przytaczano jako dowód *Missam sancti Hussi!!* W namiętnych sporach silono się na wykazanie istnienia wielu innych Janów z Pomuk i Nepomuk. Nie pominięto w tych badaniach najrozmaitszych sprzecznych sobie cytat i dowodów; o uważnem jednak przeczytaniu procesu kanonizacyjnego zapomniano zupełnie. Dla tego duchownym czeskim łatwo przyszło wygrać walkę, której ostatecznie Antoni Frind książką swoją *(Der geschichtliche Nepomuk)* w Cheb (Eger) 1861 r. wydaną, zwycięztwo nawet na drodze krytyki literackiej zapewnił.

Dziwne, że ci co protestują przeciw Kościołowi, tak zapalczywie zgasić mu pragnęli jednę świetną gwiazdę, aby ją dla Husa zapalić! Zagadkowem byłoby usiłowanie takie, żeby nie pewnik: iż zaprzeczenie religijne, odrzucając uznane o świętości tradycye i dowody, szuka przecież zawsze tych samych powag i tradycyj, aby je zyskać dla siebie. Zdawałoby się zbytecznem poszukiwanie i śledzenie takie, gdy zważymy, że ci co wszystkiemi świętymi gardzą, nie powinniby znajdować dla swej nauki pożytku w okazywaniu, że ten lub ów uwielbiony mniej świętym, im się wydaje. Przecież w naturze ludzkiej leży: że kłamstwo lub urojenie, równie jak prawda i pewność, podań i powag szukają dla siebie. W czasach niewiary Kościół wytrzymuje zawsze walkę z tym analitycznym kierunkiem zaprzeczenia, zwróconym ku ustawom i tradycyom jego — gdy znów pobożność zwycięża, Piotrowa skała wynurza się z powodzi obłędów, a wtedy nawet geologowie godzą się z Mojżeszowem o stworzeniu podaniem.

Wracając do rzeczy, nie balibyśmy się o cześć ś. Jana Nepomucena, choćby go był Frind nie obronił. Trwać ona będzie pokąd katolików w Czechach starczy; u nas zaś mimo że nikt świętości pragskiemu kanonikowi nie przeczył, opustoszała kaplica jego, nie z innej zapewne jak tylko z tej prostej przyczyny, że nam ją przeszłość bez funduszów oddała.

Z dzisiejszym stanem tej kaplicy wiążą się myśli o odnowie kościoła i funduszach na nią. O tej to restauracyi jeszcze wspomnieć chcemy.

Głównie zły stan dachu, a ztąd zacieki, zwróciły uwagę Krakowian na zagrażającą ruinę kościoła. Ojczyste wspomnienia, jakie się wiążą do tej świątyni złączone z uczuciem religijnem zachowania jej od upadku, ułatwiły utworzenie się w r. 1862 komitetu odnowy, a zarazem wzbudziły do ofiar pobożnych. Komitet ten ***) zebrał ze składek (jak to obwieszczono na początku roku zeszłego) 4724 złr. w. a. 46 kr., co użyto na pokrycie wszystkiego dachu ołowiem i dokonanie konserwacyjnej restauracyi budowli całej. Wydatki te przeniosły sumę zebranych ofiar, pozostawiwszy dług ciążący na wpływach dalszych.

**) Z przywiedzionego dokumentu, (który nam pan senator K. Hoszowski udzielić raczył), dowiadujemy się także: że w r. 1664 zdobiono wnętrze kościoła, oraz wzniesiono wieżyczkę, którą budował cieśla Kazimierz Brozina.

***) Komitet składają osoby następujące: XX. Julian Złowodzki, Albin Dunajewski i obecny prebendarz X. Makary Baniakowski; nadto świeccy: pp. Piotr Bartynowski, Bernowski, Ludwik Hoelzel, Edward Rembowski, Jan Steczkowski, Józef Bartl, Jan Kaczmarski, Walery Wielogłowski i Antoni Wojczyński. Ten ostatni zaproszonym został do najbliższego dozoru nad restauracyą prowadzoną przez budowniczego p. Pawła Barańskiego. Wreszcie później przybrano do grona komitetu pp. Aleksandra Szukiewicza i Adama Krywulta.

wolności wyznań, od której ani jeden mowca w rozprawach nie odstąpił.

Nie może nas obchodzić tak dalece prawodawstwo francuskie, abyśmy je szczegółowo rozbierać mieli, ani też nie mamy zarozumienia chcieć rozstrzygać sprawę, którą senat przeszedł do porządku dziennego. Wypowiedzieć chcemy tylko kilka uwag, jakie nam dyskusya nastręczyła, i to szczególniej pod względem idei państwa, do której się społeczność francuska ucieka, w tej mierze miała ochotę, żądając od niej ustawy, a zapominając, że we Francyi ustawa nie opiera się na religijnej podstawie: *la loi est athée*.

Zdaniem naszem mowcy żądający uwzględnienia petycyi słusznie bronili sprawy z moralnego punktu widzenia, lecz komisya i jej obrońcy stali na gruncie prawnym. Stąd wypada, że szło o ustawę, a wcale nie o sposób zastósowania jej, że ci zatem co byli przeciwni przejściu do porządku dziennego, dopominali się ustawy w obronie moralności.

Niezawodną jest rzeczą, że ustawa miałaby prawo zabraniać wykładu wszelkiej nauki, która się moralności sprzeciwia, jako też nauki podkopującej doktryny będące moralności podstawą. Byłoby to rzeczą ministra oświecenia i trybunałów.

Lecz jestże jaka władza w państwie, którąby mogła orzec stanowczo, co jest moralnem a co nie? którąby mogła niezaprzecznie oznaczyć granice moralności? Gdzież źródło powagi w tym względzie? Gdzież znajdzie swoje: *docete omnes gentes?*

Stąd znów wypada, że wszelka ustawa w tym przedmiocie wychodząca od władzy politycznej, albo pozostanie bez skutku albo opierać się musi na sile. Państwo w takim razie musiałoby ogłosić swój katechizm, a niewierzących karać jako przestępców. Jeżeli tego nie chce uczynić, nie pozostaje mu nic innego jak moralność oddać w opiekę opinii publicznej, a bronić się z dnia na dzień.

Albowiem nie było nigdy i nie będzie innego środka, aby ogłoszenie moralności publicznej z wolnością osobistą pogodzić, jak tylko uznanie źródła moralności wyższej nad prawa ludzkie, uznanie źródła boskiego, a tem samem nietykalnego w zasadzie. Władzy politycznej zadaniem byłoby wtedy powstrzymanie publikacyi wszelkich doktryn zasadzie tej przeciwnych, ale do władzy duchownej należałoby wskazywanie nauk szkodliwych.

Takie jedynie mogłyby być podstawy zmian żądanych przez niektórych członków w Senacie, ale na to prawodawstwo uznaćby pierwej musiało, że jesteśmy społecznością chrześciańską, której prawodawcą jest Syn Boży...

Otóż właśnie, o co szło w dyskusyi Senatu: *That is the question.*

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 23 marca.

L. Wreszcie i Dania przystała na wzięcie udziału w konferencyi! Tak tu z prawdziwem głoszą tryumfem. Lecz niestety zaraz ci sami tryumfatorowie dodawać muszą tę małą uwagę, że nie zgodzono się jeszcze ani względem podstawy tejże konferencyi ani względem zawieszenia broni. Austrya i Anglia miały się, jak tu powiadają zgodzić na ten plan konferencyi bez poprzedniéj podstawy, a niektórzy ludzie w naiwności swéj utrzymują, że już wszystkie przełamano trudności. A przecież dopokąd nie nastąpi zgoda co do głównych warunków, co do programu konferencyi, dopokąd wszystkie interesowane państwa, a mianowicie Związek niemiecki nie zgodzą się na nią, dotąd uważać należy owe hymny tutejszych miłośników pokoju za przedwczesne. Po dziś dzień, jak się z pewnością dowiaduję, nie przystały nawet Prusy na projekt podobnéj konferencyi. Cała ta sprawa tak wygląda, jak gdyby Dania chciała była za pomocą dyplomatycznych przyjaciół popróbować środka, któryby bezpośrednio przed ostateczną katastrofą osłabił skutki bombardowania Fridericii i dyppelskich szańców powstrzymując energią wojsk sprzymierzonych, z jaką obecnie przystąpiły do dzieła. Że zamiar ten pod pewnym względem się powiódł, widzieć można z upominania niektórych dzienników, ażeby sprzymierzeni, jeżeli rzeczywiście myślą o uwzględnianiu duńskich żądań, nie narażali bez potrzeby na niebezpieczeństwo tylu ludzi.

I tym razem wyszła propozycya z angielskiego gabinetu do Austryi, a onegdaj przedłożył ją lord Bloomfield hr. Rechbergowi. Francya zajmie i teraz, jak się tu obawiają, wyczekujące stanowisko w obec tego nowego projektu, odsyłając prawdopodobnie do swojego projektu powszechnego kongresu, na którym jedynie załatwić można wszystkie toczące się sprawy.

Z pola walki nie ma prócz wiadomości o trwaniu bombardowania, żadnych innych nowin. Z Kopenhagi zaś donoszą, że król Chrystyan wczoraj w towarzystwie ministra wojny opuścił miasto i udał się do armii, według jednych dla podniesienia jéj ducha; według innych, dla zabezpieczenia własnego życia.

Wczoraj odbyła się tu narada względem ostatecznego przyjęcia korony meksykańskiéj. O niektórych punktach ustawy dynastycznéj tyczącéj się praw arcyksięcia Maksymiliana jako członka rodziny cesarskiéj, stanowczo zapadła decyzya.

Wrocław 22 marca.

✕ Wielka część prasy niemieckiéj ciągle się jeszcze łudzi nadzieją, że sprawa księstw nadelbiańskich rozstrzygniętą zostanie zgodnie z życzeniami narodu, to jest zupełnem oderwaniem ich od Danii. Wierzy się zwykle w to, czego się pragnie. Mocarstwa sprzymierzone nie wypowiedziały jeszcze stanowczo ostatniego swego celu. Oświadczenia dyplomatyczne takie, jakie zawierała nota identyczna z d. 7go b. m., nie mogą być obowiązujące. Podyktował je chwilowy stan rzeczy. Konferencya nie przyszła do skutku. Nie państwa niemieckie, lecz Dania ją odrzuciła. Bój się na nowo z całą zaciętością rozpoczął. Ofiary, których wymaga, zwiększają się z dniem każdym. Możnaż przypuścić, aby się w miarę ich wielkości i cel wojny nie zmienił? Czyż takiéj ewentualnéj konieczności szef gabinetu pruskiego z góry nie zapowiedział?

Oparta na takiem argumentowaniu nadzieja znajduje poparcie w obecnym zarządzie księstw, wykonywanym w taki sposób, jakby Holsztyn i Szlezwik nietylko miały być na zawsze połączone z sobą, lecz jakby już nigdy nie miały powrócić pod panowanie Danii. Początkowo, mianowicie w Szlezwiku, nie myślano żadnéj zaprowadzać zmiany, chciano nawet zatrzymać na posadach urzędników duńskich. Powoli przyszło do tego, że na lekarstwo nie znalazłby urzędnika duńskiego w Szlezwiku. W administracyi, w sądownictwie, w szkole, w kościele zaprowadzony język niemiecki. System celny związał oba księstwa z sobą w taki sposób, że Dania stała się dla nich zagranicą. Przedstawia się to wszystko, nie na pozór, lecz w rzeczywistości, jako przygotowanie co najmniéj do unii personalnéj, z którą się mocarstwa sprzymierzone wcale nie tają, ale być także może, jako przygotowanie do oderwania księstw od Daniii, które leży dotąd w tajnikach przyszłości.

Nie możemy więc nie przyznać, aby nadzieje narodu niemieckiego co do przyszłego losu księstw nie miały żadnego uzasadnienia. Przedstawiają się one jednak jako bardzo problematyczne a raczéj płonne, gdy się obok nich postawi ostatnią depeszę okólną hr. Rechberga do reprezentantów austryackich przy rządach państw niezawikłanych w spór niemiecko-duński. Treść depeszy téj podaje frankfurtski dziennik *L'Europe*. *) Z niéj dowiadujemy się, że Austrya i Prusy dla tego tylko pospieszyły się z okupacyą Szlezwiku, aby uprzedzić akcyą Bundestagu, państw pośrednich i tego stronnictwa, „które chce rozszarpać monarchią duńską“. Depesza mówi, że mocarstwa sprzymierzone zażegnały przezto niebezpieczeństwo wojny europejskiéj, i że byłyby je dotąd całkiem usunęły, gdyby mocarstwa europejskie więcéj były zważały na ich deklaracye, i nie były ośmielały Danii do oporu. Zależy więc, tak depesza ta kończy, od mocarstw nieniemieckich, przyczynić się do uspokojenia rozegrzanych namiętności w Niemczech, i konflikt z Danią utrzymać na téj podstawie, na któréj się obecnie znajduje. „Austrya i Prusy tem łatwiéj wtedy zdołają powstrzymać nawał panującego w Niemczech ruchu, który im grozi zalaniem, które to zadanie tem trudniejszem się staje, im dłużéj się spór przeciąga.“ Obrady zresztą Bundestagu wskazują dostatecznie, ile usiłowań dwory wiedeński i berliński podejmować muszą, „aby sprzymierzeńców swoich wstrzymać od dania sporowi groźniejszych rozmiarów.“

Czy po takiem oświadczeniu można sobie jeszcze w Niemczech czynić złudzenia, że sprawa szlezwicko-holsztyńska weźmie koniec odpowiedni życzeniom narodu? Państwa sprzymierzone unikają wyraźnie wszystkiego tego, coby mogło dać powód do wmięszania mocarstw europejskich do sporu. Nie ośmielą się zatem samowolne rozstrzygać losami księstw, choćby całkowicie Danią upokorzyły. Dania wie o tem, i to ją utrzymuje w oporze. Rychléj później musi przyjść i do konferencyi i do zawarcia pokoju, ale dziś wszystkie tego rodzaju pogłoski zdają się być dla tego tylko powtarzane, aby telegrafy nie próżnowały. Dania przyjmie zawieszenie broni, gdy ją będzie miała z ręki wytrąconą.

*) Daliśmy ją w *Chwili* z d. 23 b. m. *(Red.)*

Paryż 21 marca.

W przeszłą środę mówili w sali Barthélémy pp. Henryk Martin i Young, pierwszy o Verciregotorysie, ostatecznie obrońcy narodowości galickiej, a drugi o Henryku IV. P. Martin wystawił w pięknych kolorach bohaterstwo Verciregotorysa i charakter narodowości galickiej, podobnej mniej więcej do dzisiejszej Francyi, wojennej, ludzkiej i szlachetnej. Galia upadła pod ciosami cywilizacyi rzymskiej, ale p. Martin miał słuszność powiedzieć, że Galia nie wiele na tem zyskała, że cywilizacya jest częstokroć więcej barbarzyńską, niż tak zwane barbarzyństwo. P. Young wystawił przyczyny popularności Henryka IV, i między niemi znalazł tę, iż król miał na głównym względzie zabezpieczenie Francyi od północy i że dla tego myślał o związaniu Polski z Europą za pomocą konfederacyi. Wczoraj odbył się w sali Barthélémy ostatni odczyt. Tego dnia wystąpili pp. Legouvé, Vincent i Odilon Barrot. P. Odilon Barrot pożegnał słuchaczy. Podziękował im, że zrozumieli szlachetny cel odczytów i że dla tego celu wstrzymali się od manifestacyj politycznych. Odczyty w sali Barthélémy przyniosły około 70,000 fr., a nadto wywarły wielki wpływ na opinią. Kiedy partya rosyjska używająca *La France*, *Presse* i *Nation*, mąciła umysły i rzucała Francyą w zajęcie li materyalne, znakomici uczeni wykazali zwycięzko świętość patryotyzmu i naszej sprawy.

Korzystając z pięknego czasu, oborcy paryzcy składali wczoraj i dzisiaj w licznych tłumach głosy na dwóch deputowanych. Aby ułatwić zwycięztwo opozycyi liberalnej nie tylko na wewnątrz, lecz i na zewnątrz, p. Teodor Bac zrzekł się swej kandydatury. Zapewne pp. Carnot i Garnier Pagès zostaną obrani. P. Carnot ogłosił onegdaj odezwę, w której rzekł: nie szukam wojny dla wojny, ale wiem, że gdyby Francya pozostała dziś w pokoju, miałaby pokój prawdziwie „cmentarzowy.“

Constitutionnel lubiący spoglądać na Rosyą, dowodzi ciągle, że nie ma koalicyi. Dowodzenia jego są potrzebne dla giełdy i opinii, ale należałoby je poprzeć trochę lepszemi argumentami. Dziś przybywa odpowiedź Danii na propozycyą konferencyi. Dowiemy się wkrótce, jaką ona jest, czy konferencya jest podobna, i, w razie, gdyby się zebrała, czy może załatwić sprawę szlezwicką. Szwecya podjęła zbrojenia na seryo. Jest to kraj biedny, który nie może długo czekać i nie ma cierpliwości dyplomatycznej. Hr. Adelswerd, ambasador szwedzki w Paryżu, i p. Duc, jego sekretarz, zamykają się napróżno w milczeniu. Wszyscy co ich otaczają przewidują wojnę. Rotszyld wziął resztę pożyczki włoskiej, to jest wypłacił sobie rentą kapitały, które był rządowi turyńskiemu pożyczył.

Pokój, w którym znajduje się obecnie Francya zaczyna obudzać poważne zastanowienia. Francya jest bogatą, wielką, szczęśliwą, ale na zewnątrz sytuacya jej jest trudną i śliską, a wewnątrz okazują się znamiona, które mogą się stać niebezpiecznemi. Podniósł się zapał do wolności, co widzimy w wyborach, i podniósł się także zapał do walki. Wszyscy chodzą na kursa naukowe, czy to dzienne czy wieczorne, kursa najrozmaitsze, nawet na kurs teologii O. Gretry, który dawniej miał kilku słuchaczy, a który ma ich dziś tysiące. Takiemu zapałowi, takiej modzie należy dać kierunek. Kierunek, jaki chciałaby im dać partya rosyjska byłby brudny; kierunek rewolucyjny utorowałby drogę do klubów a może i trzeciej rzeczypospolitej, którą straszy już Francyę Emil Girardin, nieprzyjaciel pp. Carnot i Garnier Pagès i dzienników *Siècle* i *Opinion Nationale*. Najlepszy kierunek mógłby dać sam rząd, godząc liberalizm wewnętrzny z liberalizmem zewnętrznym.

Kursa i odczyty niepokoją lękliwych, widzą już oni w nich przyszłe stanowiska klubów. Mówią tu o tem wiele. Wczoraj mówiono o jakiemsiś zamachu na życie Cesarza, czemu *Monitor* zaprzeczył. Jak dotąd nic się złego nie dzieje; rząd jest bezpieczny i nauczony doświadczeniem, znajdzie on w potrzebie mnóstwo środków zajęcia opinii i użycia publicznego zapału.

Monitor zamieszcza systematycznie wszystko co mówi się lub drukuje w Anglii o przyjaźni pana Stansfelda z Mazzinim. Żądza obalenia Palmerstona jest tu wielka. Byłby on upadł o Stansfelda, ale obronili go Bright z partyą manchesterską.

Książę Montebello, były ambasador w Petersburgu, udał się do Civita-Vecchia dla zabrania syna, który jest marynarzem. Z Civita-Vecchia uda się on do Rzymu dla zobaczenia się z bratem.

Arcyksiążę Maksymilian ma wsiąść na okręt w Tryeście dnia 2go kwietnia. Wstąpi on do Rzymu dla naradzenia się z Papieżem nad kwestyą dóbr kościelnych w Meksyku, a potem zatrzyma się w Walencyi, gdzie się zobaczy z królową hiszpańską.

Wiedeń 23go marca. O wstąpieniu na tron króla bawarskiego Ludwika II przywiezie wiadomość JCMości jenerał-adjutant króla. W ten sam sposób uwiadomione będą o tym fakcie i inne europejskie dwory. Przyczyny, dla czego nie przybędzie na dwór tutejszy żaden bawarski książę, zwłaszcza, że Arcyks. Karol Ludwik reprezentował JCMość na pogrzebie ś. p. króla Maksymiliana, w tem szukać należy, że wszyscy członkowie królewskiej rodziny są w głębokiej żałobie i postanowili najbliższy czas spędzić w najzupełniejszem odosobnieniu od świata.

— Węgierski dziennik *Hon* donosi, że według pogłoski zwołany ma być kongres serbski, na którym nastąpić ma wybór patryarchy i załatwienie różnych spraw kościelnych i szkolnych, a na którym ma być także obecnym jenerał Filipowicz jako cesarski komisarz.

— Korespondent wiedeński do *Arader Ztg* zaprzecza na nowo obiegającym pogłoskom o mającem nastąpić usunięciu się hr. Forgacza z służby publicznej. Korespondent nazywa te pogłoski tendencyjnemi wymysłami.

Hr. Forgacz, który od kilku tygodni niebezpiecznie był chory, ma się teraz o tyle lepiej, że słuchać może przedstawień referentów.

Królestwo Polskie.

Z Inflant polskich 2 marca donosi *Dziennik Poznański*:

Przesyłamy wam dalszy ciąg spisu wysłanych lub jeszcze zostających w kazamatach dynaburgskiej fortecy więźniów politycznych z Inflant polskich, po większej części księży, obywateli i studentów uniwersyteckich, których dobra i fundusze albo zasekwestrowane albo skonfiskowane zostały. Niniejszy spis jest dopełnieniem owej listy, która w swoim czasie po polskich dziennikach była ogłoszoną.

I. Księża: 1) Andrakus Dominik, proboszcz. 2) Balcewicz Jan, wikary, na wygnanie do Rosyi. 3) Choromański Kazimierz, proboszcz. 4) Dombrowski Antoni, dziekan lucyński. 5) Gieroczyński Andrzej, proboszcz. 6) Hrycewicz Kasper, proboszcz. 7) Horbaczewski, prob. 8) Jasielski Adam, prob. 9) Jasiewicz Onufry, prob. 10) Józiumowicz Antoni, kanonik i dziekan. 11) Kozicki Dominik, wikaryusz. 12) Kaczyński Napoleon, prob. 13) Kaczyński Leopold, wikaryusz, na wygnanie do Syberyi. 14) Krasowski Franciszek, proboszcz, do ciężkich robót do Syberyi. 15) Lipniewicz Ildefons, prob. 16) Ligiejko Antoni, prob., pod indagacyą umarł w więzieniu. 17) Mokrzecki Maciej, dominikan. 18) Moncewicz Joachim, prob. 19) Montwid Ludwik, prob. 20) Obrąpalski Franciszek, dziekan, na wygnanie do Syberyi. 21) Olechnowicz Michał, filialista. 22) Owsiany Józef, dziekan. 23) Pacewicz Jan, prob., na lat 8 do ciężkich robót. 24) Pohorski Ludwik. 25) Pluro Benedykt, prob. 26) Rekść Longin, wiceprob. 27) Rajuniec Józef, wikaryusz, do ciężkich robót na 8 lat. 28) Rózga Józef, wikaryusz, na całe życie do katorgi w kopalniach. 29) Rauba Józef, prob. 30) Rowejża Julian, prob. 31) Rustejko Wiktor, dziekan. 32) Sandra Franciszek, kanonik. 33) Skorupski Michał, prob. 34) Smilgiewicz Ignacy, prob. 35) Statkiewicz Józef. 36) Szreders Onufry, prob. 37) Sieńkiewicz Piotr, prob. 38) Senkowski Tomasz, prob. 39) Srowgiewicz Antoni, prob. 40) Trzeciak Dominik, wikaryusz, do Syberyi na wygnanie. 41) Wójtukiewicz Kasper, proboszcz, na 20 lat do ciężkich robót. 42) Zdanowski Feliks, prob. 43) Olczykiewicz Kazimierz, wikaryusz. 44) Bugień Józef, wikary posiński. 45) Kronert Józef, prob. 46) Piotrowicz Antoni, prob. dusiacki, na wygnanie do Syberyi. 47) Macewicz Ignacy, kanonik dziekan komajski, na wygnanie do Syberyi. 48) Laudański Romuald, dziekan nadlucyński. 49) Darzyński Jan, wik. 50) Dyszo Franciszek, kapelan. 51) Siwicki Hipolit, prob., do ciężkich robót. 52) Nugarewicz Wincenty, wikary, do ciężkich robót. 53) Nowicki Jerzy, wikary, na wygnanie do Rosyi.

II. Obywatelki: 54) Olendzka Józefina z powiatu lepelskiego, na wygnanie do Syberyi. 55) Medeniecka. 56) Meduniecka. 57) Ryckówna Marya, do Syberyi. 58) Ryckówna Inelda, do Syberyi. 59) Karpowiczówna Marya. 60) Szaff Helena. 61) Siemaszko. 62) Radziwiłłowiczówna Julia. 63) Rogowska Józefa. 64) Szczotkowska Gressylda. 65) Widocha Julia. 66) Listupacka Petronella. 67)) Zaleska Aniela.

III) Obywatele: 68) Antoniewicz Konstanty, lekarz, na zaludnienie do Syberyi. 69) Arciszewski Antoni. 70) Ankudowicz Bolesław. 71) Aleksandrowicz Jan. 72) Aleksandrowicz Józef. 73) Aleksandrowicz Michał, wysłany do Syberyi. 74) Abramowski Juliusz. 75) Adamowicz Edward. 76) Bułharowski Sarmat. 77) Bujnicki Sylwiusz. 78) Bujnicki Józef. 79) Bujnicki Zygmunt. 80) Berbeniusz Leon. 81) Birszert. 82) Burhart Michał. 83) Bogucki Tytus. 84) Bojarski Władysław. 85) Bojarowski Julian. 86) Baran Jan. 87) Baranowski Władysław. 88) Biedrzycki Stanisław, obyw. nad Amur do batalionów. 89) Biedrzycki Leopold, lekarz, na 12 lat do katorgi w kopalniach. 90) Biedrzycki Ignacy, pozbawiony praw, na zaludnienie do Syberyi. 91) Biedrzycki Władysław, do kopalń na całe życie. 92) Biedrzycki Ludwik, na Syberyą 93) Bachałowicz Stanisław, student uniwersytetu do ciężkich robót. 94) Busz Jan, do ciężkich robót. 95) Baraczewski Ignacy. 96) Baracewicz Antoni. 97) Budzewicz Kazimierz, do robót. 98. Buszam Maciej. 99) Budrys Antoni. 100) Bukowski Aleksander. 101) Burzyński Władysław. 102) Bućko Aleksander. 103) Butkiewicz. 104) Butkiewicz. Maciej. 105) Bejnarowicz. 106) Babiński Antoni. 107) Borejsza Jan. 108) Bosz.m. 109) Bobrowski, Adam. 110) Bobrowicz Jan. 111) Boksza. 112) Benisławski Zygmunt. 113) Benisławski Teofil. 114) Bagiński Józef. 115) Bartosz Piotr. 116) Brzozdowski Franciszek. 117) Byliński Romuald. 118) Balcewicz Tadeusz. 119) Czompkowski 120) Czechowicz Maurycy. 121) Czechowicz Józef. 122) Czerwiński Paweł, do cięż. robót na 12 lat. 123) Czerwiński Ant. 124) Czarniawski nad Amur do batalionów. 125) Czerski Jan, nad Amur do batalionów. 126) Czerkas Bolesław. 127) Cielewicz Franciszek. 128) Ciecierski Alfons. 129) Cejks Ludwik. 130) Czarnocki Władysław. 131) Czapliński Ignacy. 132) Czapliński Konstanty. 133) Czapliński Ludwik. 134) Ciapiński Wacław, do ciężkich robót na 20 lat. 135) Czurbanowski Stanisław. 136) Chludziński Aureliusz, na wygnanie do Syberyi. 137) Chodorowicz Ignacy. 138) Chodorowicz Adolf. 139) Cieplewski Aleksander. 140) Chrapowicki Arkadyusz. 141) Chrapowicki Michał. 142) Daniłowicz Paweł. 143) Downar Władysław, nad Amur do batalionów. 144) Dowgiałło Narcyz. 145) Dmóchowski Wojciech, nad Amur do batalionów 146) Dyk Władysław. 147) Dubowik Bolesław. 148) Duntan Maurycy. 149) Drozdowski Stanisław 150) Dombrowa Adam. 151) Dombrowski Józef. 152) Diner Łazarz. 153) Erdman Bazyli. 154) Erdman Kazimierz. 155) Ejnaris Michał. 156) Falewicz Karol Feliks. 157) Francewski Laurenty. 158) Furs Józef, na zaludnienie do Syberyi. 159) Gorowicz Józef. 160) Gajewski Józef. 161) Górski Antoni. 162) Gołyński Alfons. 163) Gierczonek Karol. 164) Gierczonek Mikołaj. 165) Giżbert Włodzimierz. 166) Grudziński lekarz na wygnanie do

---

Miło zaiste widzieć, że się u nas nie przebiera nigdy ofiar, gdy o nie w imie wiary i tradycyj ojczystych wołają; przecież tutaj może obszerniejsza i donośniejsza na zebranie potrzebnych funduszów być mogła pobudka. Restauracyą rozpoczęto na rok przed jubileuszem tysiącolecia istnienia narodu; a tradycye kościoła ś. Wojciecha czepiają się pierwszych chwil wprowadzenia u nas Wiary chrześciańskiej—zda się bowiem, że nieledwie z tej świątyni na Polskę hymn Bogarodzicy wypłynął. Więc sama się nasuwała sposobność aby pobudkę dla ofiar i odnowy wskazać w obchodzie tysiącolecia — kościół zaś wyrestaurować w myśli umieszczenia w nim wszystkich patronów ojczystych, któremi się Polska przez dziesięć wieków Bogu i Kościołowi zasłużyła. Styl odrodzenia nadałby się do odnowy budowli całej; a pusta teraz kaplica poświęcona dawniej ś. Janowi Nepomucenowi a dziś mająca ołtarz Bł. Kadłubka, staćby się mogła tym polskich świętych przybytkiem. Posążki patronów naszych stanęłyby na czternastu występujących z dachu podstawach, które teraz służyć mają za piedestały pod wazony i godła ś. Wojciecha. Wnętrze kaplicy o której mówimy, okryliby malarze nasi scenami z żywotów tych świętych polskich . . . . i może piękną, bo artystyczną, ojczystą i wśród rynku Krakowa, w sercu grodu naszego stojącą pamiątką, tysiącolecie uczcićby się dało. *Może* . . . . bo to osobiste tylko zdanie nasze, które dziś chyba szczęśliwszym czasom zostawić wypada.

Mamy drugi projekt jeszcze. Oto sądzimy iż mimo okoliczności obecnych nieprzyjaznych dla restauracyj uskuteczniauych z składkowych funduszów, da się ukończyć odnowa kościoła ś. Wojciecha, jak skoro ją z ufnością w religijne i narodowe uczucia rozpoczęto; przecież nasuwa się zaraz pytanie, jakiemi środkami utrzymać będzie można nadal tę budowlę i uprzedzać nową jej ruinę? Wynalezienie przeznaczenia dla pustej kaplicy ś. Jana Nepomucena, usunie zdaniem naszem i tę o przyszłość budowli całej obawę. Kaplica ta jest dostawioną tylko do kościoła, a nie tworzy z nim jednolitej całości; mimo bowiem wejścia do niej z wnętrza świątyni, ma drugie właściwe wrota główne, wychodzące wprost na rynek. Użyć jej więc można w celu zarazem miastu pożytecznym, i stanowiącym fundusz kościołowi potrzebny. Mamy na myśli utworzenie tutaj kaplicy, pogrzebowej, właściwej obyczajom katolickim; a w Warszawie i gdzieindziej oddawna przy wielu urządzonej kościołach. Przepisy władz tak duchownych jako i świeckich, nie zdają się sprzeciwiać projektowi który tu podamy. Ostatecznie bowiem, jak skoro każdy umarły (względem którego nie zachodzi obawa iżby się miał stać powodem rozszerzenia zarazy) może być wystawionym w mieście w mieszkaniu, odwiedzanym i w celu odprawienia nad nim obrządków religijnych do kościoła wniesionym; niema tedy obawy aby przepisy zabraniać miały urządzenia w kaplicy o której mówimy, katafalu do wystawiania zwłok na czas przedpogrzebowy. Tutaj wreszcie zyskuje się dogodność ku temu celowi miejsca odosobnionego zewsząd; gdy w domach nieraz zbyt ciasnych i przepełnionych mieszkańcami, żywi z umarłymi dniem i nocą pozostać bywają zmuszeni. Ta okoliczność stała się zapewne przyczyną rozpowszechnienia w Warszawie stawiania trupów w otwartych trumnach w pogrzebowych przy kościołach i kaplicach; w Paryżu zaś w dolnych sieniach domów wystawiają zwykle umarłych. U nas tedy pusta kaplica przy kościele ś. Wojciecha, położona w środku miasta, odpowiadałaby zupełnie wskazanemu celowi; przedstawiałaby nadto tę jeszcze dogodność, iż msze śś. bez osobnego zezwolenia konsystorza przy umarłym odbywać by się mogły, a urządzenie katafelu stosunkowo nadzwyczaj małoby kosztowało. Z funduszów bowiem teraźniejszej restauracyi wystawiony ołtarz i sprawione całuny, sowity na utrzymanie budowli kościoła przynosiłyby dochód, chociażby tylko kilka florenów płacono za 48 godzinne wystawienie trupa. Nadto msze śś., exekwie i nabożeństwa żałobne, stałyby się z jednej strony pomnożeniem teraźniejszego ubogiego uposażenia prebendarza; z drugiej pobożną pamiątką skonów, bliżej a rzewnie spoiłyby mieszkańców Krakowa z opuszczonym kościołem. Do parafij miasta naszego (licząc je tylko w obrębie rogatek) należy około 40000 dusz katolickich—że zaś śmiertelność wynosi dziennie w przecięciu 4 do 5 zmarłych, na powszechnem chowanych cmentarzu; więc choćby z tej liczby czwartą tylko część wystawiono w projektowanej pogrzebowej kaplicy, a dochodu z każdego 3 floreny przypadło, ogólny wtedy wpływ mógłby przenosić rocznie sumę 1200 złr.

Roztrząsający przedmiot ten zarzucali niepraktyczność pomysłu szczególnie z tych przyczyn: iż umarłego zatrzymuje wśród rodziny przedewszystkiem miłość krewnych którym trudno rozstać się z ukochanym, a jak najdłużej patrzećby nań pragnęli; więc wynoszenie wczesne trupów z domu, trudno aby w zwyczaj wejść zdołało — zaś w razie upowszechnienia się znów takiej nowości, dochody kościołów parafialnych cierpiałyby na tem. Na zarzut pierwszy odpowiadam uwagą: iż nie mniemam aby projektowany obyczaj miał się stać powszechnym; ani też sami tacy umierają, co ich najgorętsza miłość otacza; lub też wszyscy grzebiący swoich, dostatecznym na pogrzeb rozrządzają funduszem. Zaś co się dochodów parafij tyczy, to nieucierpiałyby wiele, jak skoro podana tutaj myśl nie jest propagandą skromności i oszczędności w pogrzebach, ani też projektowana kaplica na pobudki pobożnej hojności wpłynąć może. Wystawi zresztą w niej trupa na katafelu nie jeden taki, co trumnę z drogiemi zwłokami ledwo na dwóch stołkach wspiera. To przecież pewna, że choćbyśmy nawet przepołowili obliczony w przypuszczeniu dochód; zawsze około 600 złr. zyskaćby się mogło na utrzymanie kościoła ś. Wojciecha, z przeznaczenia na wskazany cel kaplicy dziś pustką stojącej. Żadna szkoda moralna ani materyalna, przewidzianą tu być nie może; a bliższe i rozważne zastanowienie się wykaże wiele tak sercowych jak i rozumowych powodów, które za przyjęciem projektu przemawiają— polecamy go więc ogólnemu poparciu i przedstawieniu gdzie należy; dodając, że zawiadowca restauracyi kościoła ś. Wojciecha zajmował się już podobno gorliwie przeprowadzeniem tej myśli. Myśl ta zresztą u nas nie dopiero jest poruszaną. Raczej użycie ku temu celowi kaplicy przy kościele ś. Wojciecha, podsuwamy tylko do projektów dawniej w tej sprawie czynionych. Rozważano to już w r. 1851 w wstępnym artykule *Czasu* (Nr. 205) domagając się usunięcia zwyczaju wystawiania trupów w domach, a urządzenia osobnych sal na składanie umarłych. Przypomniano wtedy że już Senat i Sejm byłej Rzeczypospolitej krakowskiej zatwierdził w r. 1844 zrobione w tym celu plany i kosztorysy; a nawet fundusze na to wyznaczył.

Pisząc o kościele ś. Wojciecha, trudno nie wspomnieć o pieśni *Bogarodzicy*; bo niepodobna pominąć życzenia, aby ten hymn narodowy nieśpiewany oddawna w krakowskich świątyniach, mógł tutaj zabrzmieć nanowo. Po religijnem i narodowem uczuciu Krakowian spodziewaćby się można, iż jak niedopuścili aby zamilkły stare hejnały budzące miasto z wieży maryackiej; tak też pobożną jałmużną uposażą śpiewanie (w czasie niedzielnego nabożeństwa) ułożonej przez ś. Wojciecha pieśni, co literaturę naszą poczęła, a z całemi spoiła się dziejami. Kiedy w Gnieźnie brzmi dotąd *Bogarodzica*, czemużby w drugiej stolicy dawnej Polski niepowrotnie zamilknąć miała — i to jeszcze w kościele którym miasto nasze uświęciło pamięć apostolstwa narodowego patrona? Komu zdarzyło się słyszeć raz w życiu ten śpiew ojczysty, tenby pewno wdowiego grosza nie pożałował, aby dla przyszłych pokoleń budzącą a tryumfalną pieśń przekazać. Pospieszyłby z jałmużną, tak jak niegdyś przed wiekami spieszono ze złotem na wykupno ciała ś. Wojciecha, chcąc je na ojczyste palladium uzyskać.

Ma też śpiew ów dziwny urok w sobie — stworzony dla stutysięcy piersi, gdy mu wtóruje odgłos trąb, tentent kopyt, i szelest proporców.

Więc pędzi na nieprzyjaciela śpiewający zastęp — dusze rwą się do lotu za nutą co raz grzmi pod niebieskiem sklepieniem, to znów ku rodzinnej wiosce po zbożowych łanach płynie. I słyszysz jako łagodnieją tony — rycerzom staje w myśli pożegnanie z domem, żonami, dziećmi i czeladzią — to śpiew pasterski, to znów kościelna kolęda rzewną tęsknoty odzywa się nutą. Darmo— może tylko na marach, wrócą rycerza rodzinie— lub go też na obcem polu wspólna mogiła przykryje; więc gdy wróg już przed oczami, a pod kopyty ziemia jęknęła; zwraca się śpiew ku owej jasności, gdzie Bóg świętych powołał — to też prośba o zmiłowanie i wieczne zbawienie kończy zwrotkę, po której już chyba szable wydzwonią ostatnie akordy.

Hymn ten potężnego wpływu, może tylko silny a liczny męzki chór zanucić — inaczej stanie się on karykaturą, lub mdłą reminiscencyą, podobną do melodyj, które spisał Franciszek Lessel, a świeżo Adam Münchheimer w Warszawie ogłosił ****).

Zarzuci mi kto, że świadomie podnoszę myśl parodyowania drogiej nam pieśni. Odpowiem: iż mi chodzi o przeszczepienie tylko z Gniezna tradycyjnej nuty, czego dokazać można wysłaniem tam na naukę zdolnego organisty. To swojskie dźwięki — poznają je, przypomną sobie — a wtedy tysiącem piersi zanucą.

†

****) Literacką i muzykalną stronę *Bogarodzicy* podnieśliśmy w *Czasie* (z r. 1862 Nra 267 i 268).

Rosyi. 167) Grungo Michał. 168) Grakowski Józef. 169) Grabowski Adolf, Wilhelm. 170) Gramplewski Kazimierz. 171) Gugnacki Franciszek. 172) Gieczewski Edward. 173) von Haller Michał nad Amur w sołdaty. 174) Hejbowicz Władysław. 175) Hajdamowicz Szymon. 176) Hajdamowicz Jan. 177) Hornowski Michał. 178) Hornowski Kazimierz. 179) Horodnik Ignacy. 180) Hołubiec Szymon. 181) Homon Wincenty. 182) Hrehorowicz Władysław. 183) Hłazko Kazimierz. 184) Huppe. 185) Hutorowicz Ludwik. 186) Hłasko Alojzy. 187) Januszewicz Stanisław. 188) Januszewicz Kazimierz. 189) Januszewski Włodzimierz. 190) Jasiński Antoni. 191) Jasinowicz Michał. 192) Jachimowicz Antoni. 193) Jarynowski Jan. 194) Kulczycki Leop., do katorgi na 6 lat do fabryk. 195) Kamionko Ign. 196) Kamionko Franciszek. 197) Kamiński Michał. 198) Karnazewicz Konstanty. 199) Karnicki Franciszek. 200) Kozaryn Józef. 201) Kozaryn Hipolit. 202) Koziełło Józef. 203) Koziełło Joachim. 204) Karczewski Andrzej, 205) Kognowicki Bolesław. 206) Kochanowski Teofil. 207) Kornacewicz Józef. 208) Karczyński Józef. 209) Kostrowicki Józef. 210) Kotkowski Ignacy. 211) Kostko Henryk, na wygnanie do Rosyi. 212) Kostko Władysław, na wygnanie do Rosyi. 213) Kostko Józef, na wygnanie do Rosyi. 214) Kondratowicz. 215) Kopkowski Władysław. 216) Korejwa Jan. 217) Kowaleńko Konrad. 218) Kobyliński Franciszek. 219) Krzemiński Aleksander. 220) Kupryjewicz Filip. 121. von Zigerń-Korń Jan i 222) Władysław, obadwa na wieczne posilenie do Syberyi. 223) von Zigerń-Korń Hipolit do ciężkich robót na lat 4. 224) Kułłak Adolf na lat 6 do ciężkich robót. 225) Kułłak Ignacy. 226) Kułakowski Sarmat. 227) Kulwic. 228) Kutyłowski. 229) Kulszewski Józef. 230) Kusznerowicz Zygmunt. 231) Kinster Kazimierz. 232) Klowicki Wincenty. 233) Kraskowski Julian. 234) Kołoda Wincenty. 235) Kamiński Kazimierz. 236) Krysianes Józef. 237) Kozłowski Kazimierz. 238) Ludkiewicz. 239) Lejtan Władysław. 240) Letowt Ignacy. 241) Letowt Michał. 242) Leonowicz Michał. 243) Lonas Jan. 244) Laskowski. 245) Langow. 246) Landsberg. 247) Lorens Bededykt. 248) Lipski. 249) Łaski Franciszek. 250) Łaguna Stanisław. 251) Łepkowski Eustachy. 252) Łepkowski Seweryn, do kopalń na lat 12.

— Rada Administracyjna Królestwa na przedstawienie komisyi wyznań i oświecenia mianowała X. J. Szymańskiego, kanonika katedr. chełmskiego, prałatem kustoszem kapituły katedralnéj chełmskiéj obrządku grecko-unickiego.

— Oberpolicmajster Królestwa Polskiego nakazał, aby wszystkich wysłużonych wojskowych niższych stopni urodzonych w Królestwie, a którzy nie mogą być użyci do czynnéj służby (a przeto nie zostali ponownie wzięci do wojska) wydalić do głębi Rosyi, zostawiając im wolność wybrania sobie miejsca pobytu. Gdyby sobie nie obrali miejsca pobytu, wysłani będą do odbywania służby straży wewnętrznéj, tam gdzie „ze względów klimatowych według opinii lekarskiéj miejscowość bardziéj może sprzyjać ich zdrowiu". Przetłómaczywszy to z języka urzędowego na potoczny, znaczyć będzie, iż wszystkich wysłużonych żołnierzy i podoficerów odstawić należy do gubernij moskiewskich, (bo kraje zabrane są wyłączone) i tam przydzielić do straży miejscowéj, słabszych z nich wysłać do okolic cieplejszych, zdrowszych zaś do zimniejszych. Chorzy będą trzymani po szpitalach aż do wyzdrowienia.

— Dwaj z pomiędzy urzędników policyjnych warszawskich, którzy byli ranieni w skutek zamachów na ich życie spełnionych, otrzymali obecnie ordery, jakoto: August Rychter naczelnik wydziału 1go policyi, otrzymał order św. Stanisława II klasy, a Franciszek Drozdowicz, komisarz cyrkularny, order św. Anny III klasy.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej w d. 18 b. m. rozpoczęły się obrady od następującej interpelacyi w sprawie duńsko-niemieckiej:

P. Osborne zapytuje lorda Palmerstona, czy rząd J. K. Mci ma powody mniemania, że kolejność sukcesyi w Holsztynie i Szlezwiku, jaką oznaczył traktat londyński, zatwierdzoną zostanie przez zgromadzenie stanów w tych księstwach.

Lord Palmerston. Winienem naprzód oświadczyć, że rząd nie wie z pewnością, czy stany tych księstw mają się zgromadzić. Wiem tylko, że część Niemiec życzy sobie, aby się zgromadziły. (P. Osborne: całe Niemcy życzą sobie tego.) Lecz, gdyby nawet była jaka władza legalna lub kompetentna do zgromadzenia ich, wyznaję, że nie wiem, coby czynić miały zgromadziwszy się.

P. Osborne. Pragnę wiedzieć, czy mam przez to rozumieć, że według zdania szlach. lorda księstwa nie mają prawa zwoływania zgromadzeń.

Lord Palmerston. Nie rozumiem dobrze tej interpelacyi. Księstwa mają stany, które mogą być zwoływane przez władzę kompetentną. Sądzę jednak, że jest wątpliwem, czy istnieje obecnie owa władza kompetentna.

P. Osborne. Istnieje bez wątpienia w skutku traktatu 1852 r.

Lord Palmerston. Traktat 1852 r. nie wiąże się z tą kwestyą. (słuchajcie!) Holsztyn i Szlezwik są teraz zajęte przez obce mocarstwa. Władza monarsza w księstwach została zawieszoną przez oba mocarstwa, i wątpić można, czy jest jaka władza kompetentna do zwołania stanów.

P. Verney. Pragnę wiedzieć, czy prawda, że nie będą przedsięwzięte środki co się tyczy Szlezwiku i Holsztynu bez zasiągnięcia opinii mieszkańców księstw w sposób, któryby uważany być mógł za legalny i konstytucyjny.

Lord Palmerston. Jestto kwestya polityki, na którą nie mogę podjąć się odpowiedzieć.

Lord Elcho wracając do dyskusyi wczorajszej z powodu procesu Greca i p. Stansfeld, wyraża zdanie, iż urzędnik ten popełnił wielki błąd i spowodował wielkie zgorszenie publiczne. P. Stansfeld mógł jedno uczynić, i zapytuję, czy w chwili gdy wypadek ten zaszedł, urzędnik ten nie podał się do dymisyi, i czy prawda, że dymisya ta nie została przyjętą.

Lord Palmerston. Ubolewać tylko mogę, że mój szan. przyjaciel, czyniąc interpelacyę parlamentarną z zapytania, które mógł był wprost uczynić, uważał za stosowne wracać do dyskusyi, która, jak się spodziewałem, skończyła się. (słuchajcie!) Nie będę więc wchodził w dyskusyę, i odpowiem tylko na pytanie. Szlach. lord pragnie dowiedzieć się, czy mój szan. przyjaciel podał się do dymisyi. Zaraz, gdy sprawa ta została wytoczoną, mój szan. przyjaciel oświadczył mi przez wspólnego naszego przyjaciela, że urząd swój oddaje całkiem do rozporządzenia koronie (oklaski), i że za pierwszą z mej strony skazówką poda się do dymisyi. Odpowiedziałem, iż nie życzę sobie, aby to uczynił i proszę go o zaniechanie tego (słuchajcie), i że jeżeli będzie jaka odpowiedzialność z tego powodu, gotów jestem całkiem przyjąć ją na siebie (oklaski).

P. Forster broni Mazziniego jako zacnego człowieka i poświęconego patryotę; wyraża zdanie, że niektórzy członkowie opozycyi są mu nieprzyjaźni, gdyż był jednym z pierwszych czynników zmartwychwstania Włoch.

P. J. Walsh mniema, że p. Stansfeld pogodziłby wszystkie zdania, podając się do dymisyi.

P. Halibuston mówi, że nikt nie powinien przyjmować funkcyi w rządzie angielskim, kto jest w zażyłości z Mazzinim.

P. Henley wyraża ubolewanie, że p. Stansfeld pozwolił p. Mazziniemu zrobić z domu swego pocztę, a jeszcze bardziej, że urzędnik ten nie wyznał winy swej, działając w ten sposób.

P. Layard. Nie chcąc przedłużać dyskusyi, powiem tylko w odpowiedzi na pewne wyrazy, iż rząd Jej K. Mości nie uważał za rzecz odpowiednią swej godności, czynić rządowi francuzkiemu jakiekolwiek przedstawienia w przedmiocie deklaracyi uczynionej w trybunale przez prokuratora cesarskiego. Takie było moje zdanie i sądzę, że jest zdaniem kraju. Rząd francuzki z swej strony nie uczynił z powodu tej sprawy komunikacyi rządowi angielskiemu, a jego rzeczą było uczynić ją, jeżeli żąda wyjaśnień. Cesarz Francuzów zna Anglią lepiej, niż ktokolwiek na stałym lądzie, i wie, że oskarżenie przeciw członkowi rządu i członkowi tej Izby, byłoby rzeczą tak potworną, iż niktby temu nie wierzył. Rząd francuzki nie uważał więc za stosowne żądać wyjaśnień i mniemam, że nie jest to sprawa, którąby wymagała, aby rząd angielski brał w niej inicyatywę (słuchajcie!).

P. Osborne uważa za dziecinną i nie godną zaczepkę, której przedmiotem jest mąż zacny, który zajmuje stanowisko drugorzędne w rządzie Jej K. Mości. To, co każdy zrazu nazywał przykrą sprawą, zamieniło się w przykre prześladowanie. Mowca jest zdania, że postawa przyjęta względem p. Stansfeld jest niegodną Izby niższej.

Na tem kończy się dyskusya w tym przedmiocie.

P. Gregory zwraca uwagę Izby na zburzenie twierdzy Korfu i neutralizacyę wysp jońskich. Wyspy te nie były nigdy posiadłością angielską i zburzenie twierdzy jest czynem gwaltu i niesprawiedliwości względem narodu słabego i bez opieki. Wyspy przyczyniały się do kosztów utrzymania tych fortyfikacyj. Mamyż być zawsze zrzekając się opieki, podobni dzierżawcom przy ekspiracyi kontraktu? Prócz tego daliśmy dowody nie dobrej wiary w tej sprawie, która obudziła niezadowolenie w Grecyi. Mowca sprzeciwia się burzeniu z powodów politycznych i dla honoru narodowego. W końcu żąda przedłożenia dokumentów w tej sprawie.

P. Layard odpowiada, że preopinant uczynił się tłómaczem malkontentów, którzy wypaczyli powody rządu angielskiego, który chciał tylko szczerze rzeczy korzystnej dla Grecyi i działał w dobrej wierze zrzekając się protektoratu. Mowca skreśla pokrótce historyę układów spowodowanych zmianą dynastyi w Grecyi. Dowodzi, że zburzenie warowni i neutralizacya wysp stanowiły część układów owych i że wiedziano o tem w Danii jeszcze przed przyjęciem korony greckiej przez króla Jerzego. Zburzenie warowni i neutralizacya były treścią warunków postawionych przez Austryę, zanim zezwoliła na zrzeczenie się przez Anglię protektoratu; Prusy i Rosya przystały na te warunki. Rząd angielski uczynił, co mógł, aby ustąpienie wysp jońskich było jak najkorzystniejszem dla Grecyi, dla której warownie Korfu, wymagające dla obrony swej 10,000 ludzi, byłyby bezużytecznym ciężarem. Mowca przyrzeka w końcu przedłożenie dotyczących dokumentów.

Kapitan Jervis mniema, że zburzenie warowni Korfu sprzeciwia się ścisłemu wykonaniu pewnych artykułów traktatu zawartego z Danią, który wprowadził księcia Jerzego na tron grecki.

P. Fortescue uznaje prawo Anglii zezwolenia na zburzenie warowni. Twierdzi on, że protektorat ulepszył konstytucyę wysp jońskich.

P. Fitzgerald upatruje w całej tej sprawie wady nieodłączne od całej polityki zagranicznej rządu. Zaprzecza on bezwzględnie prawa burzenia warowni. Lud joński ma prawo uskarżać się na ten fakt, jak również na warunki handlowe zastrzeżone przez Anglię.

P. Gladestone czyni uwagę, że lud joński pragnął połączenia się z Grecyą. Projekt zrzeczenia się protektoratu dobrze był znany parlamentowi. Jeżeli polityka rządu nie była odpowiednią, dla czego jej nie przeszkodzono? W obec różniących się zapatrywań i sprzecznych chęci, celem było rządu zaradzić się życzeń ludu jońskiego. Aneksya do Grecyi była osią kombinacyj. Neutralizacya i zburzenie warowni były jej środkami. Mowca zaprzecza jakoby oszukano króla duńskiego pod względem warunków.

Lord Manners mówi, że kwestyą, jaką się zajmuje Izba nie jest to, czy było politycznem zrzekać się protektoratu, lecz sposób w jaki owa cesya nastąpiła, która nikogo niezadowoliła. Słowem popełniono nieroztropność i to w sposób jak najmniej zadawalający.

P. Childers odczytuje wyjątek z mowy lorda Derby z miesiąca czerwca r. z., który dowodzi, że on podał pierwszą myśl centralizacyi wysp jońskich i zburzenia warowni.

Że Wniosek co do przedłożenia dokumentów zostaje cofniętym.

Izba odracza się do 4 kwietnia.

— *Times* następny zamieszcza artykuł z powodu dyskusyi nad sprawą p. Stansfeld:

Ogłosiliśmy list Mazziniego dla wyjaśnienia okoliczności, w jakich nazwisko p. Stansfeld znalazło się w związku z spiskiem Greca. Wyjaśnienie to jest zadawalające i odpowiada zupełnie temu, czego się można było spodziewać. Ponieważ p. Mazzini zaprzecza, jakoby miał jakiebądź stosunki z Greco pod względem spisku, jasnem jest, iż nie można żądać, aby dawał jakiebądź tłómaczenie co do listu znalezionego pomiędzy papierami Greca i wskazującego temuż, aby pisał po pieniądze pod adresem p. Stansfeld. Mógł tylko wytłómaczyć tę okoliczność, jakim sposobem znany był adres p. Stansfeld spiskowym włoskim i używanym przez nich. Czyni on to, przyznając otwarcie, że Mazzini, aby zapobiedz przejmowaniu przez władze stałego lądu listów do niego pisanych, prosił przyjaciół swych Anglików, a pomiędzy nimi p. Stansfeld, aby pozwolili adresować listy na swoje ręce pod przybranemi nazwiskami. Ażeby miał dać jakie instrukcye adresowania do niego listów w tej sprawie, zaprzecza on bezwzględnie.

To tylko tu powiedzieć możemy, żeśmy powinni byli otrzymać pierwej to tłómaczenie. Tłómaczenie to i wszelkie inne, jakie dać było w mocy p. Stansfeld, powinno było być chętnie, niezwłocznie i uprzejmie przedstawione Cesarzowi, Izbie niższej i krajowi. Ton oburzenia moralnego, jaki przybrał był p. Stansfeld, był zupełnie nie na miejscu. Zapewne, jeżeli zarzut tak strzaszny uczyniony został bez najmniejszego cienia usprawiedliwionego faktu, jeżeli jen. prokurator przez prosty złośliwy domysł obwinił członka rządu angielskiego i parlamentu angielskiego, iż wplątany jest w straszny spisek, ton ten i język był jedynie możebnym. Lecz z drugiej strony zapatrując się na sprawę, jako kwestyę sądową, były *prima facie* powody do podejrzeń. List znaleziony został pomiędzy papierami człowieka przekonanego o spisek na życie, w którym wskazany mu jest w celu żądania pieniędzy na popieranie haniebnego zamysłu adres obywatela angielskiego. Co więcej, pieniędzy tych miał dostarczyć Mazzini, a z Mazzinim, jak wiadomo, obywatel ów był w ścisłych stosunkach. Nie powiemy za wiele, przypuściwszy, iż list ten jest autentycznym — a autentyczność jego uznał rząd francuski — że okoliczności te przedstawiają pewne powiązanie domysłów, które usprawiedliwia umiarkowany język jen. prokuratora. Zamiast gniewać się o to, p. Stansfeld powinien był z radością chwycić sposobność uwolnienia swego nazwiska, nazwiska kraju, Izby niższej i rządu, od obelżywego zarzutu, w który nieszczęśliwie popadł. Lecz p. Stansfeld zupełnie działał przeciwnie. Odmówił tłómaczenia, wystąpił w obronie człowieka, który nie bez pozoru słuszności oskarżony był o podniecanie spisku, i nie znalazł ani jednego słowa do wyrażenia żalu, że używano jego adresu w tak niezaszczytnej sprawie. Z listu p. Mazziniego widzimy, że p. Stansfeld wprowadzony w błąd, sam na niebezpieczeństwo wystawił swój dom, ton przeto, jaki pod tym względem przybrał, nieodpowiadał jego położeniu. Gdyby Cesarz Francuzów był tylko prostym obywatelem, miałby słuszny powód być obrażonym.

Lecz Cesarz Francuzów jest czemś daleko większym, jest głową i reprezentantem wielkiego narodu, a obelga jemu zadana jest obelgą dla szlachetnego i wspaniałomyślnego ludu. Jest on nadto wiernym naszym sprzymierzeńcem, i dał nam niezliczone dowody dobrej woli i przyjaźni. Nie maż on więc prawa wymagać, aby ci co reprezentują nasze zagraniczne stosunki wyrażali swój żal nad okolicznością, która dała powód jednemu z jego wysokich urzędników państwa użalania się przed sądem, że dom członka parlamentu nadużyty był w celu popierania spisku na jego życie. Jeżeli ajenci rządu jakiego przez nieporozumienie lub przypadek uczynią, lub tylko pozór na nich pada, iż uczynili cokolwiek, co narusza prawa drugiego, jest mądry zwyczaj dyplomacyi uprzedzania zażaleń obszernem tłómaczeniem. Tu właśnie jest wypadek, lub jeżeli chcecie, nieporozumienie, które zdaje się plątać nas w zamach na najwyższą osobę w sąsiednim narodzie, i ani obywatel, którego to dotyczy, ani mąż, ktory reprezentuje nasze zagraniczne stosunki w Izbie niższej, nie wynurzają żadnego żalu, nie dają żadnego tłómaczenia, lecz oba traktują tę kwestyę w tonie oburzającej obojętności. P. Mazzini zawstydza obu tych panów. Nie zmuszają go żadne publiczne względy do tłómaczenia się w tej mierze, lecz prosty wzgląd na położenie p. Stansfeld skłania go do wystąpienia i powiedzenia, co może. Jakiekolwiek są jego winy, okazuje się czułym na to, co jest winien przyjacielowi swemu p. Stansfeld.

Dania.

Pruski *Staatsanzeiger* mało ma wiadomości z pola walki. Podaje on tylko przywatną korespondencyą z Gravenstein, w której donoszą o walce z d. 17 pod Dyplem, niektóre szczegóły a mianowicie, że prócz 300 jeńców także około 40 rannych dostało się w ręce Prusaków, którzy pogrzebali 60 trupów duńskich. Jeńcy powiadają, że w szańcu II podczas ostrzeliwania tak trafiono strażnicę, że oficerowie i żołnierze zostali poranieni i strażnicę opuścić musieli. Ten sam szaniec Nr. II ucierpiał wiele podczas bombardowania 19go marca. Podług opowiadania jeńców wysłano bataliony, które walczyły 8go marca pod Veile, na wyspę Alsen, gdzie wylądowały także duńskie gwardye.

Po południa 18go było pod Dyplem zawieszenie broni z powodu grzebania poległych. Podług najnowszych doniesień rozpoczęto 20go znów silny ogień.

— Kontradmirał Jachmann doniósł telegrafem z Swineminde, że Dania zawiadomiła depeszami konsulów w Szczecinie o blokadzie. Zawiadomienie to nastąpiło właśnie teraz, kiedy duńska eskadra cofnęła się z wód pruskich. Okaże się teraz, jakie środki ma Dania pod ręką do uskutecznienia rzeczywistej blokady, kiedy pod Rugią nie bardzo pomyślnie jej poszło. Ponieważ Dania związana jest artykułami z 1856, przeto każde neutralne państwo może zaraz reklamować zabrane mu statki wraz ze zwrotem kosztów, jeżli w Kopenhadze nie dowiodą, że siły, któremi rozporządza Dania w obec pruskich, wystarczą do utrzymania rzeczywistej blokady.

— Okręt angielski „Renown" przywiózł do Swineminde wiadomość, że duński okręt liniowy „Skjold" znacznie ucierpiał pod Rugią i stracił 20 ludzi. Tymczasem *Hamb. Nachr.* podają telegram z Kopenhagi z 19go b. m. donoszący o urzędowym raporcie, podług którego statki duńskie w walce pod Rugią nic nie ucierpiały. Na okręcie „Skjold" nikt nie zginął; na szrubowej fregacie „Själand" zginęło trzech żołnierzy; na obu statkach 19 rannych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 marca. W przeglądzie politycznym dzisiejszej *Krakauer Ztg* znajdujemy taki ustęp:

„Wzmianka wczoraj podana przez *Chwilę* z *Pressy* o układach celem sprowadzenia konferencyi, a której napróżno szukaliśmy w wieczornym dodatku tej ostatniej z dnia 22go b. m., znajduje się w porannym numerze *Pressy* z dnia 23. Gdy niepodobna aby korespondent *Chwili* przeznaczony do przesyłania jej ważnych wiadomości telegraficznych mógł wiedzieć onegdaj, co donosi *Presse* dzisiaj dopiero tu nadeszła, przeto mniemać tylko można, że telegram *Chwili* wyszedł z redakcyi *Pressy*. Prawdopodobnie obie redakcye zamieniają między sobą telegramy ważniejszych nowin przez siebie odbieranych, a tym sposobem wyjaśniłoby się, zkąd to pochodzi, że telegramy krakowskie *Pressy* zawsze miały tak tendencyjną barwę i zawierały takie umyślne prekręcania prawdy."

W oddziale „Ostatnie Wiadomości" *Krakauer Ztg* powtarzając nasz telegram podług *Presse* o wyjeździe króla Chrystyana na Alsen, te dodaje do niego słowa: „O tem proroczem doniesieniu nie masz znów nic w wieczornym dodatku do *Presse* z dnia 23, który nas doszedł."

Moglibyśmy nie odpowiadać na tę zaczepkę, a mianowicie na rzucone na nas podejrzenie, iż telegramy krakowskie w *Presse* od nas pochodzą, bo może *Presse* uzna sama za stósowne zapytać *Krakauer Ztg*, kto dał jéj prawo podejrzywania autora telegramów, dopóki urząd telegraficzny sądownie zawezwanym nie został do okazania oryginalnych depesz; lecz tajemnicza przesyłka telegramów wiedeńskich do naszego dziennika straci zupełnie swoją cechę „proroczą" jaką jej ironicznie nadaje *Krakauer Ztg*, gdy się zważy, że nie dopiero dzisiaj, jak pisze *Krakauer Ztg*, lecz już wczoraj wieczór nadszedł tu numer porannéj *Presse* z d. 23 to jest w dniu jego wydania, a następnie, wiedząc, że *Presse* poranna zaczyna już być odbijaną wieczór, a przeto nic dziwnego, że nam korespondent nasz wiedeński mógł nadesłać w nocy telegram z wiadomością drukowaną w *Presse* wieczorem o godzinie 8éj, lubo wielka publiczność dopiero rano nazajutrz numer ten do rąk dostaje. Bióro korespondencyjne przesyłało w taki sposób niekiedy wiadomości nie z *Presse*, będącéj prywatną własnością, lecz nawet z *Wiener Ztg*. Pamiętamy, że i *Gratzer Ztg*, lubo rządowa, miewała w ten sposób doniesienia z *Presse* pochodzące. Zresztą wiadomo dobrze, że *Presse* mająca niekiedy do 30,000 nakładu, umieszcza wiadomości także w egzemplarzach późniéj odbijanych, gdy ich nie zdążyła umieścić we wcześniejszych. Ale nie o to tu idzie *Krakauer Ztg*; idzie jéj o rzucenie podejrzenia, jakobyśmy zasilali *Presse* wiadomościami z Krakowa. Wyjaśnienie to dałby może tylko urząd telegraficzny.

Co do ostatniéj depeszy o królu Chrystyanie, to oprócz telegramu podług *Pressy*, mieliśmy także telegram z bióra korespondencyjnego, a przeto nie jedno tylko źródło służy nam na zawołanie. Stąd je dnak nie pochodzi, aby Bióro korespondencyjne podające doniesienia telegraficzne i z Krakowa, było zasilane przez *Chwilę*. Nie będziemy nawet twierdzić, aby je odbierało od *Krakauer Ztg*. Zresztą wtedy gdy *Krakauer Ztg* pisała powyższe słowa, to jest dziś w południe, mogła ona była mieć już w ręku litografowany bióra korespondencyjnego odpis telegramów, a że go nie posiada, to dowód tylko, iż niekonieczuie jéj saméj służą pierwsze źródła. Nie szczędzimy my kosztów na świeże doniesienia telegraficzne, ale z tego nie można czynić nam zarzutu. Ani dziś ani kiedykolwiek dziennik nasz nie zasilał obcych redakcyj korespondencyami, bo w każdym razie używa dla siebie tylko materyałów, jakie go dochodzą.

— W kościele Ś. Trójcy XX. Dominikanów rozpocznie się jutro w piątek kwesta przy Grobie Zbawiciela na dalszą odnowę tego kościoła.

— Jutro w Wielki piątek o godzinie w pół do 7éj wieczorem wykonanem będzie w kościele Najśw. P. Maryi oratorium Haydna „Siedm słów."

— Dnia 23go marca była prawie zupełna cisza w powietrzu, czasem tylko przerywana słabiuchnym wietrzykiem to od wschodu to od zachodu powiewającym; przed południem mgła, około południa niebo cokolwiek rozjaśnione, późniéj jednak zupełnie chmurami zakryte; najwyższe ciepło 7°,5, najniższe 3°,4, stan barometru o godzinie 2giéj po południu 325''',47, o 10téj wieczór 326''',36, o 6téj rano 24go 327''',56; w nocy 23go na 24ty deszcz mały, rano 24go pogoda, o godzinie 6téj temperatura powietrza + 1°,4 Reaum.

— Jutro w *Wielki piątek* dnia 25go marca, 262 męczenników.

Ostatnie Wiadomości.

Hamburg 23 marca. (*Pr.*) Nadeszły tu właśnie telegram z Kopenhagi z dnia 22 b. m. donosi: Król Chrystyan w towarzystwie ministra wojny odjechał do głównej kwatery na wyspę Alsen, dla podniesienia, jak zapewniają, odwagi wojska, a zdaniem innych, dla zabezpieczenia własnej swej osoby. Wieczorny dodatek do *Gaz. Berlinga* z d. 21 usprawiedliwia półurzędownie nieprzyjęcie zawieszenia broni, gdyż Dyppel nie mógł być nigdy poświęconym bez oporu, a tem mniej, przyjmując zawieszenie broni, obecny stan militarny mógłby być zachowany. W Kopenhadze usposobienie umysłów bardzo jest przygniecione.

Obiega pogłoska o zamiarze zniesienia klasztorów w Królestwie Polskiem.

Z teatru wojny z Danii nie ma dziś żadnych nowin, a *Nord Allg. Ztg.* tłumaczy to tem, iż król pruski wyraził życzenia, aby w dzień jego urodzin o ile można wstrzymano się od kroków wojennych. Układy o konferencyę zdają się być blizkiemi końca. W Wiedniu otrzymał już podobno lord Bloomfield przyrzeczenie, a w Berlinie p. Buchanan pracuje nad skłonieniem rządu pruskiego. *Kreuz Ztg* mówi, że Prusy odrzuciły propozycyę układów na podstawie r. 1851 i 1852, żądanej przez gabinet kopenhadzki; a przeto staraniem jest Anglii inną znaleść podstawę. Te słowa właśnie wskazują, iż rokowania się dalej odbywają. Gabinet londyński popiera je tem goręcej, iż w razie nieprzyjścia układów do skutku gabinet londyński wkrótceby się zachwiał, a następca jego gotówby może stanąć czynnie po stronie Danii, i wtedy wojna duńska łatwoby się mogła rozszerzyć po za granice Danii.

Turcya zbroi się nieprzerwanie w przewidywaniu zajść w Księstwach Naddunajskich. W Serbii miano wykryć spisek przeciw domowi panującemu Obrenowiczów. Chciano bowiem przywrócić na tron tego księstwa dom Karadżjordżewiczów, więcej przyjazny Porcie. Artykuł *Gen. Cor.* wczoraj nam telegrafowany o knowaniach u dolnego Dunaju, wskazuje, że Austrya ma również zwrócone oczy ku Księstwom Naddunajskim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili"

Wiedeń 24 marca wieczór. Dzisiaj minister pruski p. Bismark przyjął najświeższą angielską propozycyę konferencyi, i oświadczył posłowi angielskiemu w Berlinie, że Prusy będą nakłaniać Związek niemiecki, aby przystał na konferencyę. Pożyczka meksykańska 200 milionów franków, zawartą została w Londynie po 6% według kursu 60 za 100. (O zawarciu tej pożyczki telegrafowano nam już z Paryża pod d. 22 bm. *Red. Ch.*).

Paryż 24 marca. Bank zniżył diskonto na 6%.

Londyn 24 marca. *Times* zamieszcza depeszę z Kopenhagi z wtorku, która donosi: Bombardowanie Friedericii milczy od niedzieli. Kanonada pruska przeciw okopom dyppelskim powtarza się codziennie bezskutecznie.

Kopenhaga 22 marca. Dzisiaj zebranie sejmu zamkniętem zostało mową tronową. Król rzekł w niej: Jeszcze stoimy sami jedni i niewiemy, jak długo Europa przyglądać się będzie obojętnie czynom gwałtu. Jesteśmy gotowi wszystko przedsiębrać dla uzyskania pokoju, ale niechaj nieprzyjaciel wie o tem, iż dalekim jest jeszcze czas, w którymby upokorzenia mogły nas zniewolić do pokoju.

Kopenhaga 23 marca. Wczoraj król przybył do Sonderburga (miasto i zamek obronny na wyspie Alsen) i natychmiast odbył przegląd wojska rozstawionego, a w nocy powrócił do Hörup) mała mieścina w głębi wyspy).

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 marca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	—	—
Banknoty pol 100 złr.	403	399
Ruble ros. za „	167	165
Talary pruskie 150 „	177½	175½
Banknoty prus. 150	—	—
Srebro nowe austr.	118	117
Dukaty austryackie	—	—
„ holend. ważne	—	—
Napoleon d'or	—	—
Półimperyały rosyj.	—	—
Listy gal. nowe z kup.	—	—
„ „ stare	—	—
Oblig. indemn.	—	—
Akcye kol. g. bez kup	208	206

Wiedeń 24 marca (tel.)	
5% Metaliki	72 45
5% Pożyczka narod.	80 50
Akcye banku wiedeń.	770 —
„ kredyt.	183 60
Losy 5% z r. 1860	93 85
Srebro	117¾
Londyn, 10 funt. sterl.	117 40
Dukat pojedynczy:	5 63

Wiedeń 23 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	67 10	66 90
5% Pożyczka narod.	80 50	80 30
„ Metaliki na m. k.	72 60	72 40
„ Obl. ind. niż. Austr.	86 50	85 50
„ „ „ węgiers.	74 75	74 25
„ „ „ chor. i ban	72 50	72 —
„ „ „ galicyjs.	71 75	71 25
„ „ „ bukowiń.	71 25	70 50
„ „ „ siedmiogr	71 50	70 75
„ Pożycz. n. wenecka	93 50	92 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 25	90 —
4% Galicyjskie z. n.	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	144 —	143 —
„ „ „ 1854	90 75	90 50
„ „ „ 1860	94 30	94 20
„ „ „ 1864	94 30	94 20
„ Como-Renten	18 —	17 50
„ Kredytowe	131 —	130 75
„ tryest na 4½ %	109 —	107 —
„ żegl. par. na Dun.	88 25	87 75
„ ks. Esterhazego	92 —	91 —
„ ks. Salm	32 —	31 50

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy	30 25	29 75
„ ks. Klary	31 —	30 50
„ hr. St. Genois	30 —	29 50
„ miasta Budy	29 50	29 —
„ ks. Windischgr.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	20 25	19 75
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
Akcye bank. i przem		
Banku narod. austr.	775 —	774 —
Zakładu Kredytowego	184 —	183 90
Żeglugi par. na Dunaju	436 —	434 —
Kolei półn. Ferdynan.	1812	1811
„ rządowéj fr.-a.	192 —	191 —
„ zachodniéj c. El.	134 50	133 50
„ Pardubickiéj	127 20	126 90
„ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ Południowéj	251 —	249 —
„ Galicyjskiéj	208 50	208 —

Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	99 60	99 40
Berlin 100 tal. „	4		—
Frankf. n. M. 100	3	99 70	99 50
Hamb. 100 mark.	4	88 40	88 20
Lipsk 100 talar.	4	—	
Londyn 100 fun.	3	117 70	117 60
Paryż 100 frank.	4	46 45	46 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	16 40	16 30
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 62	5 61
„ „ obrączk.	5 62	5 61
Złoto *al marco*	5 60	5 59
Napoleondory	9 41	9 40
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 —	9 95
Luidory	9 70	9 65
Suwereny angielskie	11 98	11 92
Imperyały rosyjskie	9 73	9 68
Srebro	117 75	117 50
„ kupony	117 75	117 50
Talary związkowe	1 76½	1 76
Pruskie bilety kas.	1 76¾	1 76¼

Lwów 22 marca	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 55	5 60
„ austryacki	5 56	5 62
Półimperyał rosyjski	9 55	9 69
Rubel srebr. rosyjski	1 83	1 85
Talar pruski	1 76	1 78
Listy gal. b. kup. w. a.	72 33	73 —
„ „ „ „ m. k.	75 94	76 63
Obligi indem. b. kup.	71 85	72 53

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup	79 75	80 66
Akc. kol. gal. b. kup.	204 17	206 33
Warszawa 23 marca		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	83 33	— —
„ kupon. „	—	1 92⅔
Listy zast. III ok.	13 87⅓	—
„ kupon. „	—	15⅛
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	67 50	67 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	84 25	83 75
Wrocław 23 marca		
Banknoty austryac.	85⅓	84⅝
Polskie bilety bank.	85⅜	81⅞
„ Listy zastaw.	78⅔	78⅓
Poznań. List. zast. 4%.	—	—
„ „ „ 3½%.	—	—
Obligi kolei krak.-szl.		—
Paryż 24 marca		
Renta 3%	65	90
Londyn 24 marca		
Konsole	91½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

(Nr. 92). RADA OGÓLNA
TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI
W KRAKOWIE.

Wedle przyjętej obecnie zasady — Rada ogólna, nie chcąc od razu narażać strony interesowane na exekucyę administracyjną, przez to ogłoszenie publiczne przypomina wszystkim debentom, że nadszedł czas zapłacenia procentów na rzecz ubogich pod opieką Tow. dobr. zostających, a to za pierwsze półrocze b. r. wprost Kasyerowi Tow. dobr. szan. Mułkowskiemu Stefanowi, w domu pod L. 678, Gm. V, Mały Rynek, na drugiem piętrze mieszkającemu. Nie płacący najdalej w przeciągu miesiąca do exekucyi wykazani zostaną.

Kraków dnia 6 Marca 1864 r. (315--3)

Prezes: ***K. Hoszowski.***
Sekretarz: ***J. Głębocki.***

STAN OBROTU
funduszów Rzeszowskiéj Kasy oszczędności na rok administracyjny 1863.

Stan wkładek:

		zł.	kr.
Wkładek z końcem roku 1862 pozostawało dla]	68 stron	4368	48
„ weszło w r. 1863 wraz z skapitalizowanemi procentami od	277 „	34824	64
Razem	345 „	39193	12
„ zwrócono w r. 1863 dla	76 „	7905	6
Ogół kapitału wkładkowego należącego się dla	269 „		
wynosił z końcem roku 1863		31268	6

Należytości czynne Zakładu:

W pożyczkach wynosiły z końcem r. 1862	9233	—
W roku 1863 narosły	97968	—
Razem	107201	—
Z tych odebrano w roku 1863	70705	—
Pozostają z końcem r. 1863 a mianowicie: w wekslach eskontowanych 25490 złr. w zastawach na papiery 11006 „	36496	—

Bilans majątku:

Stan czynny:

Powyższe należytości czynne Zakładu	36496	—
Pozostała gotówka w kasie z końcem Grudnia 1863 r.	1836	70
Łącznie	38332	70

Stan bierny:

Wkładki wraz z skapitalizowanemi procentami	31288	6
Fundusz zakładowy zwrotny	5826	50
Prowizya od pożyczek na rok 1864 naprzód wzięta	243	5½
Fundusz rezerwowy	975	8½
Łącznie	38332	8

Koszta administracyi wynosiły w roku 1863 złr. 431 kr. 25.

Z Kasy Oszczędności.

J. Schaitter, prezydujący wydziału Kasy oszczędności. *Dr. A Rybicki,* za przewodniczącego w Dyrekcyi.

(387) *A. Dreziński,* kasyer. *O. Oraczewski,* likwidator.

(L. 729)
Ogłoszenie.

Dyrekcya galicyjskiego st. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy Listów zastawnych na monetę konw. opiewających, w roku 1844 wydanych, ażeby z powodów w odezwie Dyrekcyi z dnia 3 Lipca 1862 r L. 1539 wyłuszczonych, raczyli rzeczone Listy zastawne wymienić w Kasie galic. Towarzystwa kredytowego lub u Wgo ***Kirchmayera*** w Krakowie na Listy zastawne na walutę austr. opiewające; albowiem zwłoka w wypłaceniu prowizyj od tych Listów zastawnych spowodowana trzeciem wydaniem dotyczących kuponów, tylko uskutecznioną wymianą usuniętą być może.

Listy zastawne z datą 1go Stycznia 1844 r., są następujące:

Serya	II. od Nru	56	do Nru	83
„	III. „ „	1050	„ „	1772
„	IV. „ „	313	„ „	550
„	V. „ „	553	„ „	1122

z datą 1go Lipca 1844 r.:

Serya	II. od Nru	84	do Nru	95
„	III. „ „	1773	„ „	2455
„	IV. „ „	551	„ „	809
„	V. „ „	1123	„ „	1652

Od Dyrekcyi galic. st. Towarzystwa kredytowego (379--3)
we Lwowie dnia 26 Lutego 1864.

Do uwzględnienia.
(Nr. 1112.) (389-2-3)

Dla zapobieżenia wielkiemu natłokowi osób przy zwiedzaniu tutejszych kopalń na dniu 29 b. m. nastąpić mogącemu, oznajmia się niniejszem, że wstęp w tym dniu do tutejszych kopalń salinarnych dozwolonym zostanie tylko gościom kopalnianym do Wieliczki, wrocławskim pociągiem umyślnym, przybywającym za okazaniem legitymacyi podróżnéj.

Ck. Dyrekcya górnicza Salinarna.
Wieliczka 21go Marca 1864.

Uprasza się przy nadchodzącej spowiedzi Wielkanocnej o oddanie w pewnym domu wziętych fotografij, bez pozwolenia właścicielki. (425-2-3)

Nadleśniczy, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, teoretycznie i praktycznie uzdolniony w geometrycznem miernictwie lasów, jako też i pod względem kultury, poszukuje odpowiedniéj posady w kraju lub w Królestwie Polsk. — Bliższych szczegółów udzieli na żądanie Wny *Wiewiorowski,* urzędnik kolei w Dębicy. (241-2-3)

DOBRA
dwie mile od Dębicy
z wolnéj ręki do sprzedania,

zawierające dwa korpusa tabularne, pola ornego 604 morg, łąk 82 morg, ogrodów 3 m„ lasu 450 m., pastwisk 50 m., razem 1,189 morgów. Budynki w dobrym stanie. Propinacya z młynem rocznie 600 złr. przynosi. Może na tych dobrach pozostać 11,000 złr. Towarzystwa kredytowego galicyjskiego, jednakże już wjakiejś części amortyzowany kapitał. — Bliższéj wiadomości na listy frankowane udzieli pan ***F. Paikert,*** poczta Tuchów. (422-1-3)

Najnowsze Losowanie pieniężne
dwóch Milionów 121.000 Marek
gwarantowane i pod nadzorem Rządu miasta Hamburga.

Między 17.300 wygranemi znajdują się główne wygrane: marek 200.000, 2 po 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10.000, 8.000, 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 13 po 3.000, 53 po 2.000, 6 po 1.700, 6 po 1.500, 106 po 200 i t. d.

Najbliższe ciągnienie, w którem same tylko wygrane wyciągnięte będą, nastąpi dnia 30 Marca r. b.

Oryginalne losy ważne na to ciągnienie odstępuję po 3 złr., półlosy po 1½ złr. w. a. — Zamiejscowe zamówienia z załączeniem kwoty pieniężnej uprasza się przesyłać spiesznie, a zostaną kolejno, na jak długo zapas wystarczy, najpunktualniej uskutecznione. (194-8)

Urzędowe listy ciągnienia przesyłają się zaraz po ciągnieniu franco. — Listy frankowane uprasza się adresować:

N. Horwitz,
Bankier w Hamburgu.

Pastilles digestives de Bilin.
(Bilińskie cukierki do trawienia.)

Pastylki wyrabiane przez podpisaną Dyrekcyę ze słynnego Bilińskiego zródła, zwanego *„Sauerbrunn“*, zawierają wszystkie części składowe tej wody mineralnej. Przez dłuższy czas czynione doświadczenia z temi pastylkami, tak u dorosłych jak i u dzieci, dowiodły zupełnie, że się okazały bardzo cennym środkiem w słabościach organów trawiących, i z nich powstających cierpieniach, i mogą być każdego czasu w przyjemny i pewny sposób i przy wszelkich okolicznościach używane.

W wielu słabościach żołądka i kiszek jest skuteczność tych pigułek dostateczną do wyzdrowienia, bez pomocy jakiego innego lekarstwa; nawet przy większych cierpieniach są wybornym środkiem łagodzącym. Do polecenia są te pastylki także przed wszelkiemi innemi po przeładowaniu żołądka potrawami lub spirytusowemi napojami, przy tworzeniu się kwasu w żołądku lub kiszkach, i przy wszelkich z tąd powstających uciążliwych uczuciach, jako to: przy zgadze, kurczu żołądkowym, odymaniu, i utrudnionem trawieniu. Kilka takich pastylek, 6 do 8 dla osób dorosłych, a 2 do 3 dla dzieci — potem szklanka zimnej wody — przynoszą spieszne ulżenie. Również okazują się bardzo skutecznemi przy katarze żołądkowym, przy osłabionem trawieniu powstałem z nieregularnej dyety, z natężonej pracy umysłowej po jedzeniu, z siedzącego sposobu życia. Działają też nadzwyczajnie w organizmie dzieci przy zołzach i krzywicy.

Te pastylki trawiące ułatwiają wyborne używanie wód mineralnych, i skuteczność tychże wspierają podczas używania.

Przy niemocy żołądka i kiszek z ciągłem tworzeniem się przykrego gazu, i odrażającem odhepywaniu, jak to przy siedzącym sposobie życia spostrzegano, niestósownym użyciu potraw lub napojów, szczególnie przy hipohondryi i histeryi, są te pastylki trawiące bardzo wyśmienitym środkiem zaradczym. Są one przytem tak środkiem wcale prostym i co do dozy udzielić się mającej tak łatwo obliczyć się dającym, a smacznym, że i najdrażliwsza osoba chętnie zażyje, i dozę od 3 do 4 razy na dzień powtórzy, nie doznając żadnego przykrego uczucia. Wreszcie ta jest pewność, że nie pociągają złych skutków przeciw trawieniu i tworzeniu soków.

Bilińskie pastylki sprzedają się tylko w opieczętowanych pudełkach etykietowanych, i dostać ich można u p. ***Józefa Bartla*** w Krakowie.

Dr. Preiss,
lekarz źródłowy w Bilinie.

Dyrekcya przemysłowa i handlowa
(297-3-10) w Bilinie w Czechach.

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (139 11-)

Dostać można w Aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, — w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego** w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego** — w Wilnie **Ruckera** we Lwowie.

Do sprzedania jest wiedeński Faeton w najlepszym stanie za 450 złr. a kupiony przed rokiem za 635 złr. - Bliszą wiadomość powziąść można przy ulicy Floryjańskiej. (357-3-5)

Dzierżawa dóbr Siemiechów, w powiecie Tarnowskim, jest od 24 Czerwca 1865 r. do wzięcia. — Pól ornych z łąkami jest do 600 morgów w dwóch folwarkach takich, z których jeden folwark na trzy mniejszych podzielonym być może. — Budynki i wielka gorzelnia są w najlepszym stanie. (420-2-3)

Bliższej wiadomości udziela właściciel, mieszkający w Tarnowie. Adres: „T. N., właściciel Siemiechowa, w Tarnowie“.

Bardzo ważne dla mieszkańców
Państwa austryackiego.

Najpewniejsza,
najlepsza, i najkorzystniejsza
Gra w Loteryę,

jest do uzyskania tylko wyłącznie przez moję *właściwą, sekretną* metodę. Ilość grających w loteryę bez wszel iej myśli, li tylko przypadkowo lub ze snów, była, jest i będzie prawdopodobnie zawsze niezliczona. Okoliczność właśnie ta, spowodowała mnie do głębszego zastanowienia się. — Jest wielu, którzy już bezwzględnie inaczej grać sobie nie życzą; wielu zaś takich, którzy się natężenia i namyślania *jak* grać należy, lękają — inni zaś nie chcą nawet słyszeć spokojnego przedstawienia; chyba, gdyby im już w *kilku* ciągnieniach *obiecano* najmniej trzy terna, a dwa razy tyle amb, a zatem *niemożebne* uczyniono możebnem!!! — Naturalnem następstwem takiego wielkiego, w ogromną ilość ternów, (!) prawdziwie nie do uwierzenia, (!) obfitującego wynalazku, byłoby niestety to, żeby loterya i trzy dni dłużej nie istniała! (324-1-6)

Względem **mojej właściwej** metody obliczenia gry w loteryę mogę zeznać, że, przy należytem użyciu, **rzeczywiście** (a zatem nie tylko w teoryi, jak to przedstawiono w wielu innych zawiłych systematach) wiele i to wiele osób w Austryi **wygrało** — podług **mojej** metody — i to tak terna jak i amba, jako też bardzo wiele ekstraktów, a właściwie na numera podług mojej *metody naprzód wskazane,* a to działo się od roku i do dziśdnia się dzieje. Listy, w których pieniądze, jako faktyczny dowód wdzięczności, mi przysłane zostały, (co nic więcej nie jest jak słusznością), są tego **najsilniejszym i najdobitniejszym** dowodem, — *i te listy posiadam.*

Moja metoda zatem działa to wszystko, co tylko jest możliwem; *więcej* nie zdziałano jeszcze nigdy, a nawet *chęć* zdziałan a więcej należałaby do *bajek,* pomimo wszelkiej pozorności, chociażby przez ludzi *uczonych,* jednak tylko podług przypuszczeń wyrzeczonej. Niejednemu zestawienie mojej metody zdaje się być zagadką! *Rzeczywistych* dowodów *podług reguł niema.* A jeżeli kto przecież o takich dowodach, oczywiście tylko w przypuszczeniach, w teoryi, w książkach, w niektórych systemach, i t. p. mówi, to te dowody często zdają się tak jasne (?!), jak 2 razy 2 jest 4. Kto się pracą mozolną i nieco natężającą nie da odstraszyć, i *przejdzie* dosyć wielkie i obszerne dzieło sztuczne, wyszłe pod tytułem: *Nowy* tak zwany *Dra Forstnera system podwójny, (Dr. Forstner'sche Double System)* — prawdziwy wydawca i właściciel są pewnie tylko *przypadkowo* jeszcze tymczasem *bezimienni* — znajdzie tam tę pompatyczną myśl z wieloma wybornemi, często nawet całkiem nowemi pomysłami, a nawet teoretycznemi dowodami, *bardzo zajmująco i przepysznie* przeprowadzoną, przez co dzieło to z tego powodu(!) *można rzeczywiście jak najlepiej* polecić! Lecz wiele się już sprzeczano a jeszcze więcej pisano o tej zajmującej rzeczy w wielu podobnych książkach i dziełach. I tak naprzykład wytęża się powyżej wymienione nowe, formalnie *przepyszne* dzieło ozdobne (dla tego też cena tegoż jest nie mała), na pierwszy rzut oka całkiem wiarogodnie z ujmującem mistrzostwem przedstawić *wielką ilość* ternów i ambów — zapomina jednak niestety przy tem nadmienić, czy też *rzeczywiście* znajdują sis *osoby,* które podług tego *wygrały.* I tak w istocie, *teorya* i *praktyka* są to dwie rzeczy. — Podług mego zdania *główne punkta* każdej metody grania będą następujące: 1) Krótkość, łatwa pojętność i łatwe zastosowanie; 2) by nie iść podług *urojonych* dowodów i zasad, które w praktyce *wszystkie niczem* się okażą, ale dążyć bardziej do doświadczeń i *rzeczywistych* wypadków.

Moja *właściwa* metoda w krótkości i w łatwo zrozumiały sposób zestawiona jest na połowie arkusza, i da się wszędzie, gdzie tylko loterya z 90toma liczbami istnieje, a zatem w całej Austryi, we Włoszech, w Sardynii, w Szwajcaryi i t. p., użyć. — *Kapitał do grania* kilka złotych, *stawka* mała.

Bliższą wiadomość, jako też warunki i inne wyjaśnienia udzielają się *pisemnie* na frankowane zapytania w języku niemieckim. Przesłanie mojej sekretnej metody nastąpi, rozumie się listownie, a to w pojedyńczym liście, dla zapobieżenia nadużyciom i naśladowaniom, w rękopiśmie przeze mnie podpisanym.

Uwaga. Upraszam *wszystkich,* którzy mnie zaufaniem swoim dotąd zaszczycali, lub nadal zaszczycą, formalnie najuprzejmiej, ażeby *się później* co 3 lub 6 miesięcy do mnie z małem zapytaniem zgłaszali, ażebym był w stanie udzielenia im zaraz moich nastąpić mogących uwag lub zmian, któreby, chociaż nieznaczne, często *bardzo ważnemi* stać się mogły, co najchętniej i bezpłatnie nastąpi. *Długoletnie badania, doświadczenia* i t. p., w krótkim przeciągu czasu uzbierane, doprowadziły mnie do tego, żem się w tej grze wiele rzeczy nauczył, i spostrzegł, które *wielu innym* zdają się być zupełnie ciemnemi i niepojętemi; — przytem muszę jeszcze wyznać otwarcie, że nie znam gry *korzystniejszéj i lepszéj,* jak c. k. austr. loteryę liczbową!

NB. Dla spokojnie myślących może jako dalszy dowód wartości *mojej* metody służyć i ta okoliczność, że z zawiści i sobkostwa powstały przeciwko mnie najniegodziwsze, najzłośliwsze machinacye i intrygi. Pod zasłoną zagranicy w źle zatajonym nikczemnym sobkostwie prawdopodobnie na to liczą, by na podstawie swych ordynaryjnych motywów swe własne dzieło na nogi postawić, a będące utopią na nogi postawić.

Ze *wszystkiego powyżej wzmiankowanego* wypływa dobitnie, że moja *właściwa* metoda, z prowadzonemi już, lub nastąpić mającemi, chociaż najmniejszemi zmianami, prawdziwa, i jest *tylko u mnie* do nabycia. Każde *naśladowanie* zaś jest niedokładne, niewyraźne i zmienione. Przeto nie uważam dalej za zupełnie potrzebne już po takiem wyjaśnieniu jeszcze się obszerniej wywodzić, i przed innym tak hucznie występującym systemem wyszukiwać dowodów i t. p., lub też *przestrzegać.*

We wszelkich, do mnie pisanych, listach, upraszam każdą razą o wymienienie dokładnego adresu, jako też o przebaczenie, że *niefrankowanych* listów i zapytań nie przyjmuję. Na dyskrecyę można liczyć z pewnością. (324-2-6)

Upraszam *mój podpis* dokładnie zauważać. Mój adres:

„Ingenieur Ag. Bold,
Rentier in der freien Reichsstadt *Hamburg* a. E.“

Nakoniec dla zapobieżenia nieporozumieniom i nieprzyjemnościom, upraszam nie zamieniać mego nazwiska z nazwiskiem ***Polt*** lub ***Bolt.***

KAWA
parowa,
codziennie świeża,

podług najnowszéj metody paryzkiéj wypalana parą, — mielona i w blaszanych puszkach po ¼, ½, 1 funt wagi wiedeńskiéj netto, opakowana.

Ceny:	1 f.	½ f.	¼ c
Mocca bez puszki	1·35,	68 c.	34 „
dto z puszką	1·65,	92 „	49 „
Ceylon bez puszki	fl. 1·20,	60 „	30 „
dto z puszką	1·50,	84 „	45 „
Cuba bez puszki	fl. 1·10,	55 „	28 „
dto z puszką	1·40,	79 „	34 „

Główny Skład u ***Karola Hermanna*** w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158. (183-17-)

Tejże kawy parowéj nabyć można: w Wieliczce u p. *Franciszka Tapferta,* — w Bochni u p. *St. Dołkowskiego,* — w Tarnowie u p. *Jana Kasprzykizwicza,* — w Rzeszowie u p *Ign. Schaittera,* — w Przemyślu u p. *Edw. Machalskiego,* — we Lwowie u p. *J. H. Brühla.*

Dr. EBERS Homeopata,
zmuszony wyjechać, poleca na swego zastępcę *Dr. Palecznego,* mieszkającego na Placu Szczepańskim obok Teatru Nr. 239 na drugiem piętrze. (368--2)

Podpisany zawiadamia szanowną Publiczność, iż **Trafikę swoją Tytoniu, Tabaki, Cygarów,** tak **krajowych** jakotéż i prawdziwych **hawańskich,** oraz **marków stęplowych,** która sprzedaż do ostatniego Lutego rb. istniała w Handlu Wgo Dutkiewicza, przeniósł z dniem 1go Marca rb. z dostatecznym wyborowym zapasem do kantoru Loteryjnego w domu Wgo *Delaveaux* naprzeciwko Hotelu „pod Białą Różą,“ przy ulicy Floryańskiéj,

(336-4-10) ***Jan Breda.***

LIKIER ZIOŁOWY
R. F. Daubitza,

wynaleziony i wyłącznie wyrabiany przez apt. Iej klasy R. F. Daubitza, w Berlinie.

Podziękowanie.

Od wielu lat cierpiałem *na zatwardzenie, kłucie w piersiach i na hemoroidy;* napróżno udawałem się do wielu lekarzy. Przypadkowo poradził mi dobry przyjaciel używanie likieru Daubitza, który to likier tak mnie wyleczył, że z najserdeczniejszem podziękowaniem wystawiam niniejsze świadectwo. (314--2)

Geringswalde p. Rochlitz, 20 Stycznia 1864 r.

Fryderyk August Böhm.

Główny Skład w c. k. a. Państwie utrzymuje C. A. Daubitz, w Wiedniu, Blumenstockgasse Nr. 1.

Upoważnione składy na prowincyi zaś utrzymują: *Adolf Minasowicz* w Podgórzu; — *Adolf Berliner* aptekarz we Lwowie.

Szanowny Panie! Już od wielu lat cierpiałem na *zatwardzenie, boleści żołądka, brak apetytu, skłonność do womit, ból głowy, i kaszel* połączony z *mocnemi wyrzutami flegmy.* Za poradą jednego z moich przyjaciół, zażyłem kilka flaszek Pańskiego wybornego likieru, i mogę sumiennie zeznać, że po użyciu tego jedynego środka, zostałew od wszystkich moich cierpień uwolniony. Muszę zatem wynalazek Pański jak najmocniej polecić. (314-3-4)

Lippstadt 7go Lutego 1861.

Ludwik Brenke, Zetcer.

KASYJER prywatny, będący kilka lat w tym zawodzie, życzy sobie od św. Jana albo i wcześniej przyjąć obowiązek w tym zawodzie, albo też zarząd nad lasami. — Bliższej wiadomości udzieli Administracya „CHWILI“ na listy frankowane pod lit. B. B. Nr. 362 (329--3)

Dom murowany z ogrodem, przy ulicy Łobzowskiej, po prawej ręce przed rogatką, odznaczony zielonemi sztachetkami, pod L. 4, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela kamienicy, przy ulicy Floryańskiej Nr. 359/541 na drugiem piętrze. (367-2-3)

KAWA ZDROWIA
(Gesundheits-Kaffe).

Prawdziwa ***Kawa zdrowia*** Doktora ***Lutzego*** z wyłącznej fabryki **Krausego i Spółki** w Nordhausen w górach hercyńskich Raaten-Strasse Nr. 341, została polecona przez wszystkich słynnych lekarzy, tak ze względów zdrowia, jakoteż oszczędności (zamiast cykoryi i zwykłej kawy) i nabiera w każdym domu coraz większej wziętości.

(Znajduje się w handlu podobna kawa fałszowana, o której się jak najmocniej ostrzega.

GŁÓWNY SKŁAD tak hurtem, jakoteż w małych partyach po cenie najtańszej utrzymuje ***w Krakowie M. Jawornicki.*** (227-8-)

Nowo otworzona
SPRZEDAWNIA
wyrobów masarskich
pod firmą
WIKTOR ARMUŁOWICZ
w Sukiennicach
naprzeciwko wagi Miejskiej
W KRAKOWIE.

Zaopatrzony w wszelkie wyroby masarskie poleca takowe Szanownej Publiczności po cenach bardzo umiarkowanych. — Za dobroć towaru i czystość w wyrobie zaręcza. — Opłatne zamówienia z prowincyi uskutecznia jak najspieszniej. (374-4-)

Wynalezienie
prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosow, było życzeniem tysiąca osób! Kto siwym włosom najpiękniejszy, ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANÉS,
ck. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,
a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Cena 2 złr. w. a.

Prawdziwy do nabycia **w handlu Pachnideł *Maczuskiego*** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26, Rothethurmstrasse N. 6. 237-7-)

Do zakładu zdrojowiska
w KRYNICY,
poszukuje się
dwóch Ceglarzy
doświadczonych w swoim zawodzie, i mogących przyjąć na siebie obowiązek ciągłego wyrabiania cegły.

Ktoby sobie, pod korzystnemi warunkami, taki obowiązek przyjąć życzył, zechce się zgłosić do c. k. Zarządu dóbr unduszowych w *Muszynie.* (377-4-6)

Wielkie losowanie przez Państwo gwarantowane.
Ciągnienie 30go Kwietnia r. b.
Cały kapitał wkładowy blisko
Milion talarów
zostanie interesentom, z powodu do podziału przychodzących 17.300 trafnych zwrócony. (381--3)

Trafne: **Talar. 80.000, 40.000, 20.000, 12.000, 8.000, 6.000, 4,000, 3.000, 2.000 1.000 i. t. d.**

Oryginalny los kosztuje tylko **4** złr., pół losu **2** złr., a ¼ losu **1** złr. w. a., za nadesłaniem kwoty pieniężnej w banknotach. Punktualnem uskutecznieniem zamówienia, frankowaną przesyłką wygranych pieniędzy i spiesznym przysłaniem listy ciągnienia spodziewam się i nadal utrzymać dotychczasowe zaufanie moich pp. Komitentów, i tym sposobem wszelkiemu życzeniu tychże odpowiedzieć. Do wszelkich zamówień poleca się.

Isidor Bottenwieser,
Fahrgasse Nr. 105, Frankfurt a. M.

Pate Pectorale
de Charles Perier à Chatel St. Denis.

Pastylki wynalazku pana Charles Perier współczłonka Towarzystwa Umiejętności flzycznych i hemicznych w Paryżu, Aptekarza w Chatel St. Denis, które, niemając nic wspólnego z lekami zachwalanemi a zdrowiu rzeczywiście szkodliwemi, uznane zostały przez najsławniejszych doktorów francuzkich za najskuteczniejszy środek na wszelkie słabości piersiowe jako to kaszel, katar, grupę, duszność, chrypkę itd.

Cena Pudełka 40 cnt.

SKŁAD GŁÓWNY
u Karola Hermanna
w Krakowie. (328--3)



WIELKA
MENAŻERYA
na placu pod Zamkiem jest do widzenia **nieodwołalnie** do Czwartku po świętach, t. j. do dnia 31go Marca.

Karmienie i przedstawienie odbywa się codziennie popołudniu o 4tej i o 6tej godzinie.

(428-1-) ***A. Szolz.***

C. k. wył. uprz. elastyczne
Łóżka żelazne i Wstawki do łóżek,
patentowane w roku 1855,

które przez wysoką ck. Nadkomendę armii, po odpowiedniem trwaniu próby, już zostały zaprowadzone, a których elastyczność wszystko w tym względzie dotąd uzyskane przewyższa. Przeto polecam je w najrozmaitszem wykonaniu, od najprostszego łóżka dla sług, aż do najwykwintniejszych łóżek dla dzieci i łóżek salonowych, wraz z pościelą i bielizną, lub bez tychże; również elastyczne wstawki do łóżek drewnianych wszelkiego rozmiaru. Rysunki i cenniki bezpłatnie.

Skład w Wiedniu, Spiegelgasse, Ecke vom Graben Nr. 1. **J. B. Scheder,** Neubau, Mariahilfsstrasse, ob der Stiftgasse Nr. 40. c. k. wył. uprz. fabr. łóżek w Wiedniu. (391-1-3)

LOTERYA
srebra i papierów,

któréj ciągnienie wkrótce nastąpi i któréj los jeden kosztuje tylko 50 centów. Czysty dochód z niéj przeznaczony jest na szpital Cesarzowéj Elżbiety w Hall. Bogata jéj dotacya wynosi tymczasowo

500 wygranych wartości około
20.000 złr.

1. wygrana wyposażona jest zupełnem, całkiem nowem, bardzo eleganckiem urządzeniem salonu, złożonem z mebli jedwabnych podług najnowszego fasonu, obrazów olejnych znakomitego pędzla wielkiej wartości, zwierciadła, szkła, stół i dywany i t. p;
2. wygrana składa się z przepysznej toalety damskiej, wszystko ze srebra, 20 sztuk;
3. wygrana zawiera przepyszny serwis porcelanowy na 12 osób, ofiarowany przez Najj. Pana na cel dobroczynny.

Tylko do 15 kwietnia 1864
każdy odbiorca 5 losów otrzymuje w dodatku 1 los gratysowy, a kupujący 10 losów otrzymuje zaraz przy zakupnie 1 sztuciec deserowy ze srebra prawdziwie 13 próby, składający się z 1 noża i 1 widelca, a odbiorca 25 losów otrzymuje wielki sztuciec także ze srebra prawdziwie 13 prúpy, składający się z 1 noża i 1 widelca.

Jan Kanty Sothen w Wiedniu.

W Krakowie dostać można losów u
Józefa Bartla
(384-1-) w rynku.

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,
cierpieniom piersiowym, zadawnionej chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Syrop biały piersiowy
p. ***G. A. W. Mayera.***

Cena:			
Całej flaszki	po	6	złr.
½	„	3	„
¼	„	1·50	„

Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

Cena:			
Całej flaszki	po	6	złr.
½	„	3	„
¼	„	1·50	„

Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „złotym Słoniem“ u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Aptece pod „Koroną“ u pana ***Heggenbergera*** i w Aptece pod „Gwiazdą“ u pana ***Miczyńskiego.***

(80-13-)

Świadectwa:

Pruchna w austr. Szląsku 10 Kwietnia 1863.

Do Pana G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

Używałem Pańskiego białego syropu piersiowego bardzo często w mojej praktyce i przekonałem się o skuteczności tegoż syropu, jako środka w katarnym i drażliwym stanie organów oddychania łagodzącego, drażliwość kaszlu zmniejszającego, oddzielaniu się flegmy pomagającego, a przy tem smacznego.

Dr. Med. Józef Lang,
król. lekarz dystryktowy i kolejny.

Wszystkim na piersi, lub na mocny kaszel cierpiącym polecam słusznie syrop piersiowy pana G. A. W. Mayera, ponieważ syrop ten, po użyciu ²/₄ flaszki u mojej żony, a u pana Aug. Wagnera w Zschoppau nabyty, jak najlepiej skutkował, co niniejszem sumiennie z podziękowaniem poświadczam.

Karol Chr. Harnisch, faktor w fabryce pończoch w Krummhermesdorf przy Zschoppau.

PRZESTROGA. Ponieważ przez wielkie wzięcie, jakie mój syrop dla swéj skuteczności w całej niemal Europie posiada, spowodował licznych naśladowców, przeto się ostrzega Szanowną Publiczność, że każda flaszeczka opieczętowana ma moją firmę na laku wyciśniętą, i tylko jedynie prawdziwy w aptece pod złotym Słoniem u p. Stockmara się znajduje.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Antoni Rother.